



W *nasza* WIARA

Pismo Parafii Marcinkowice Nr 231

ISSN 1643-8930

Maj 2017



fot. J. Konar



*Niedziela Palmowa
- fot J. Konar*



*Rozdanie nagród
w konkursie
palm
- fot. T. Romański*



Rocznica Objawień Matki Bożej w Fatimie

Rozpoczynamy miesiąc maj, najpiękniejszy miesiąc w ciągu całego roku, miesiąc poświęcony Matce Bożej. W tym roku, jak wszyscy wiemy, przeżywamy 100 rocznicę objawień Matki Bożej w Fatimie. Matka Boża ukazała się trójce dzieci: Łucji, Hiacyncie i Franciszkowi. Cała trójka mieszkała w Aljustrel, w miejscu należącym do parafii fatimskiej. Objawienia miały miejsce na małym skrawku ziemi należącym do rodziców Łucji, nazywanym Cova da Iria, i znajdującym się dwa i pół kilometra od Fatimy. Matka Boża ukazała się im na krzewie zwanym ilex, będącym karłowatą odmianą dębu, mierzącym nieco ponad metr wysokości. Franciszek widział Maryję, lecz Jej nie słyszał. Hiacynta Ją widziała i słyszała. Łucja natomiast widziała, słyszała i rozmawiała z Nią. Objawienia miały miejsce około południa. Matka Boża podczas objawień w 1917 r. przekazała trojgu pastuszkom trzy tajemnice, zwane tajemnicami fatimskimi. Poniżej przedstawiamy ich treść spisaną przez siostrę Łucję. Pierwsza część tajemnicy: wizja piekła. Druga część tajemnicy: kara i sposoby jej uniknięcia. Trzecia część tajemnicy wyjawionej 13 lipca 1917 r. w Cova da Iria: prorocza wizja nieuniknionej kary, ogromnej katastrofy oraz wielkiego powrotu dusz do Boga.

Siedem lat po zakończeniu fatimskich objawień Matka Boża zezwoliła siostrze Łucji na ujawnienie treści drugiej części tajemnicy fatimskiej. Jej przedmiotem było nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. 10 grudnia 1925 r. objawiła się siostrze Łucji Maryja z Dzieciątkiem i pokazała jej cierniami otoczone serce. Dzieciątko powiedziało: „Miej współczucie z Sercem Twej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie je wciąż na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał”. Maryja powiedziała: „Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewierności stale ranią. Przynajmniej ty staraj się nieść mi radość i oznajmij w moim imieniu, że przybędę w godzinie śmierci z łaskami potrzebnymi do zbawienia do tych wszystkich, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawią spowiedź, przyjmą Komunię świętą, odmówią jeden Różaniec i przez piętnaście minut rozmyślania nad piętnastu tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia”. Warunki nabożeństwa pierwszych sobót - co jest wymagane, aby uczynić zadość temu nabożeństwu?

- Spowiedź sakramentalna,
- Komunia św. w pierwszą sobotę miesiąca,
- Różaniec (jedna część) w pierwszą sobotę,
- Piętnastominutowe rozmyślanie nad tajemnicami różańcowymi w pierw-

szą sobotę,

„Duszym, które w ten sposób starają się mi wynagradzać - mówi Matka Najświętsza - obiecuję towarzyszyć w godzinie śmierci z wszystkimi łaskami potrzebnymi do zbawienia”. Przypomnienie tego nabożeństwa w tym wyjątkowym roku nabiera szczególnego znaczenia. Stanowi ono bowiem istotę przesłania Matki Bożej i jest wezwaniem skierowanym do każdego z nas. Fatima bowiem woła do nas o nabożeństwo pięciu pierwszych sobót miesiąca. Nie wypełnimy fatimskiego przesłania, jeśli nie będziemy wynagradzać Niepokalanemu Sercu Maryi w pierwsze soboty.

Niech ten jubileuszowy rok będzie zachętą dla nas, aby liczniej i częściej uczestniczyć w nabożeństwach pierwszych sobót w naszej parafii. Matka Boża zaprasza każdego z nas, czekając z łaskami, którymi pragnie hojnie nas obdarzyć.

W naszej diecezji upamiętnieniem roku 2017, w którym przypada 100 rocznica Objawień Fatimskich będzie koronacja figury Matki Bożej Fatimskiej w Tarnowie - odbędzie się ona 4 czerwca 2017 r., koronacji dokona kardynał Stanisław Dziwisz i nasz biskup Ordynariusz Andrzej Jeż. Już dziś zapraszam wszystkich do wyjazdu na te ważne, piękne i historyczne wydarzenia, aby uczcić Panią Fatimską.

Oprac. ks. Andrzej Kmiecik

Kochanej, długoletniej współredaktorce Zofii Lorek – majowej Solenizantce

Serdeczne życzenia błogosławionych, zdrowych i słonecznych dni

ślą koleżanki i koledzy

Naszej Koleżance Zofii Golińskiej

bardzo serdecznie życzymy radości, pokoju, powrotu do dobrego zdrowia i do nas

współredaktorzy

Drogiej koleżance Monice Tobiasz

Błogosławieństwa Bożego w Rodzinie i w twórczości artystycznej w dniu imienin

życzą współredaktorzy

Malowana skrzynia przysłów

maj 2017 r.

Papieskie Intencje Apostolstwa Modlitwy na Maj 2017

Intencja ewangelizacyjna: **Aby chrześcijanie w Afryce dawali profetyczne świadectwo pojednania, sprawiedliwości i pokoju, naśladowując Jezusa miłosiernego.**

1 Pn <i>Anieli, Jeremiego</i>	Na pierwszego maja szron, obiecuje hojny plon.
2 Wt Anatola, Witomira, Zygmunta	W Zygmunta deszcz - nieurodzaju wieszcz.
3 Śr <i>Aleksandra, Marii</i>	Maj zieleni łąki, drzewa, już i ptaszek w polu śpiewa. Kiedy maj zimny, a w czerwcu deszcz pada, gospodarz pełne stodoły posiada. Póki w maju wiatr z północy, ma się u nas zimno w nocy.
4 Cz Floriana, Michała, Moniki	Deszcze w świętego Floriana, skrzynia groszem napchana. Od świętego Florka daj chleba do worka. Kiedy poleje na świętego Floriana, potrwa czas jakiś pogoda zakichana.
5 Pt Waldemara, Gotarda, Ireny	Maj bogaty sieje kwiaty. W zimne maja ranki trudno spotkać kocanki. W maju zbiera pszczołka, zbierajże też i ty ziółka.
6 So Filipa, Jakuba, Jana	Kiedy w Filipa i Jakuba deszcz pada, suchy rok będzie; kiedy nie pada - mokry będzie. Na Filipa, gdy przymrozek spadnie, najgorsza zaraza na zboże przypadnie.
7 N <i>Gizeli, Róży</i>	Gizela święta zimy nie pamięta.
8 Pn Stanisława, Stanisławy	Na świętego Stanisława rośnie koniom trawa. Na świętego Stanisława w domu pustki, w polu sława. Na świętego Stanisława żyto jak łąwa.
9 Wt Grzegorza, Bożydara	Rok wtedy dobry będzie, jak w maju zawiążą się żołądzie. Kto się w maju urodzi, dobrze mu się powodzi.
10 Śr Antoniny, Beatrycze	Na świętego Izydora często bywa chłodna pora. Święty Izydor wołkami orze, a kto go prosi, to mu pomoże.
11 Cz Ignacego, Mirandy, Franciszka	Gdy przed Pankracym (12.05) nocą przymrozi, lato będzie przepadziste, a jesienią czasy dżdżyste.
12 Pt Dominika, Pankracego	Jasny dzień Pankracego przyczynia wina dobrego. Gdy słońce przed Serwacym (13.05) ciepło już dogrze- wa, po Serwacym szron pokryje i kwiaty i drzewa. Pankracy, Serwacy i Bonifacy - źli na ogrody chłopcacy.

13 So Marii, Serwacego, Roberty	Gdy w maju dobry Serwacy, dobry w czerwcu Bonifacy (5.06). Jak się rozsierdzi Serwacy, to wszystko zmrozi i przeinaczy.
14 N <i>Bonifacego, Macieja</i>	Pankracy, Serwacy i Bonifacy gdy z przymrozkiem stają, lato zimne dają. Pankracy, Serwacy, Bonifacy, każdy swoim zimnem raczy.
15 Pn Nadziei, Izydora, Zofii	Na świętą Zofię deszcz po polach bije. Gdy w Zofię zboże do pasa, na zimę chleb i okrasa.
16 Wt Szymona	Niedługo trwa deszcz majowy, tyle, co łyż młodej wdowy. Gdy rój w maju idzie w górę, kosztuje on siana furę.
17 Śr Sławomira, Weroniki	Kiedy w maju wiatr z północy, ma się u nas zimno w nocy. Gdy maj jest przy pogodzie, nie bywają siana w szkodzie. Gdy żaba rano wrzeszczy, spodziewaj się deszczy.
18 Cz Eryka, Feliksa, Aleksandry	Grzmot w maju nie szkodzi, sad dobrze obrodzi. Słońce mocno przypieka, burza niedaleka.
19 Pt Iwo, Urbana, Iwony	Kto sieje jęczmień na Urbana, będzie pił piwo z dzbana. Na Urbana chwile jakie, mówią, że i lato takie. W Urbana, miły chłopie, siej len i konopie.
20 So Bernardyna, Kolumby	Gdy Bernard grzmi i deszczy, czerwiec z pogodą, a lipiec z wodą.
21 N <i>Jana Nepomucena, Wiktora, Tymoteusza</i>	Na Jana Nepomucena wiadoma już zboża cena.
22 Pn Julii, Emila, Ryty	Gdy wiatr w maju z południa wieje, wkrótce deszcz poleje. Widzisz bociana w wodzie, nie myśl o pogodzie.
23 Wt Iwony, Jana, Michała	Gdy w maju żołądz dobrze okwita, dobry rok zawita. Jeśli w maju często grzmot, rośnie wszystko w lot.
24 Śr Zuzanny, Joanny	Gdy w Zuzannę burze, jesienią pełne podwórze.
25 Cz Grzegorza, Magdy	Jak w maju plucha, to w czerwcu posucha. Gdy się w maju pszczoły roją, takie roje w wielkiej cenie stoją.
26 Pt Angeliki, Eweliny, Filipa, Pauliny	Wody w maju stojące szkodę przynoszą łące. Gdy się grzmot w maju odezwie na wschodzie, rok sprzyja sianu i zbożu w urodzie.
27 So Jana, Oliwiera	Częste deszcze w całym maju chleb i siano nam dawają. Dużo chrabąszczów w maju, proso będzie jakby w gaju.
28 N <i>Augustyna, Jaromira, Justa</i>	Mokre Wniebowstąpienie, tłuste Narodzenie. Gdy na Wniebowstąpienie słońca, w jesieni będzie dużo błota. Na Wniebowstąpienie deszcz mały, mało paszy przez rok cały. Na Wniebowstąpienie Pan Bóg w niebo, robak w mięso, kwas w piwo, a diabeł w babę.

29 Pn Magdaleny, Marii, Urszuli	Maria Magdalena zwykle rada, gdy deszcz pada. Gdy na Magdalenę pogoda, to wygoda, gdy zaś słońca, to lichota.
30 Wt Ferdynanda	Jeśli deszcz w maju, wszystko rośnie jak w gaju. Jeśli w maju deszcz na dworze, to jesienią chleb w komorze.
31 Śr Kamili, Petroneli, Anieli	Deszcz na Nawiedzenie Panny potrwa pewno do Zuzanny (06.07).

opracował: Jacek Kwiatkowski

źródło: www.rozaniec.eu, www.kalbi.pl/przyslowia-polskie-na-maj

Ekstremalna Droga Krzyżowa

Droga Krzyżowa przez góry



Nie wiedziałem, że w tak niespodziewanej sytuacji można dotknąć swoich marzeń. Droga Krzyżowa dla wielu jest nabożeństwem trudnym. Nie bierze się to z samego sposobu odprawiania ale przede wszystkim z szczerych chęci dobrego przeżycia. Od kilku lat co roku w całej Polsce w piątek piątego tygodnia Wielkiego Postu ruszają swoimi własnymi szlakami Ekstremalne Drogi Krzyżowe. W naszej parafii po raz pierwszy taka Droga Krzyżowa wyruszyła dzięki inicjatywie pana Dariusza Peciaka. Charakterystyczną cechą naszej drogi była jej góraska trasa. Wiedzieliśmy tylko tyle, że Droga Krzyżowa w tej formie nie jest dla wszystkich. Wychodziliśmy jednak z założenia, że trzeba spróbować. Przez tę próbę trzeba dać sobie szansę. Niestety, często jesteśmy sobą tak przejęci, iż tej szansy prawie nigdy sobie nie udzielamy. Wiele razy proponowałem różnym ludziom wyjście w góry. Ta propozycja jednak przerastała zwykle plany zdobywania, podziwiania i obcowania z przyrodą. Trasa naszej Drogi Krzyżowej umożliwiała przekroczenie szarej rzeczywistości naszych codziennych dróg. Rzadko odważamy się na coś nowego. Wolimy kroczyć przed siebie, bezpiecznymi, wcześniej wydeptanymi drogami, najlepiej z przewodnikiem.

Zasady naszej drogi były proste. Idziemy sami, w ciszy, bez rozmów, jesteśmy zdani tylko na siebie. Brzozowy krzyż w rękę, latarka czołowa i w

drogę. Mijamy kapliczki, przy których wyznaczone zostały kolejne stacje. Przygotowane na tegoroczną Drogę Krzyżową rozważania, ludzi z doświadczeniem przebytych wcześniej ekstremalnych tras z cierpiącym Chrystusem, czytam trochę ze zdziwieniem a trochę z wdzięcznością. Zdziwienie prostotą myślenia o codzienności życia. Wdzięczność za ludzi, dla których moje wartości zyskują szersze znaczenie. Na początku patrzę jeszcze czy są wszyscy. To ostatni raz.

Ciemna noc, przejmujące zimno, zacinający ciągle rześisty deszcz, po drodze wyżej leżący jeszcze śnieg, niżej głębokie ogarniające całą drogę kałuże, kamieniste żleby, osuwiska i tak kilkakrotnie z dołu do góry i z góry na dół. Widoczność na wyciągnięcie ręki. Szukamy szlaku. W przemoczonym przewodniku sklezione, rozchodzące się w zdrewniałych palcach kartki, na których ledwo można przeczytać: skręć w lewo i trzymaj się drogi. Co robić? Przed nami trzy drogi. Intuicyjnie wybieramy jedną z nich. Niestety, intuicja zawodzi, gubimy się. Na szczęście gdzieś w oddali w mroku prześwitują światełka latarek. Trzeba się wrócić. Idziemy do góry. Stos powalonych bukowych szczątków w mroku omija się zupełnie inaczej jak w dzień. Czuję, że jestem zupełnie przemoknięty. Gdy jednak ruszamy się, nie czuję żadnego chłodu. Już po północy. GPS pokazuje gdzieś około połowy trasy. Jest dobrze, właśnie zaliczyłem chodzenie po wodzie w głębokiej kałuży.

Raz po raz nasuwa się myśl o tej jedynej Drodze Krzyżowej Chrystusa. Czy nasza droga jest choć trochę podobna do Jego Drogi. Byle choć trochę taka była. Dlaczego takie myśli? Może dlatego, aby ten nasz trud nie sprowadził się tylko do zdobywania ekstremum swoich fizycznych możliwości, dla sprawdzenia kondycji, czy zadowolenia z siebie ale dla przeżycia chociaż trochę tego, co działo się wtedy. Nasza droga jest inna. Nie chodzi tu nawet o to, aby była ona podobna. Nasza droga ma sens, jeśli jest ona dla Niego. Nasz trud będzie owocny, jeśli będzie ofiarowany za nasze grzechy, winy zaniedbania, brak zrozumienia innych. Rozumiem już nawet tych, dla których idea Dróg Krzyżowych ekstremalnych jest niezrozumiała, którzy niechętnym okiem patrzyli na nasze wyjście. My po prostu musimy przekroczyć nasze fizyczne możliwości albo się do nich zbliżyć, aby w duchu ekspiacji powiedzieć „Panie, zmiłuj się nad nami”. Innym wystarczy do tego modlitwa w kościele. Godzina 4.50 dochodzimy do celu. Ostatnia stacja. Zamknięte drzwi Bazyliki. Tam Matka Boża z Jezusem na rękę.

Maryjo, pozwól mi być bliżej Ciebie, bliżej Twojego Syna. Jezusa umęczonego, zniszczonego drogą. Trzeba przejść drogę, aby choć trochę przez chwilę poczuć się do Niego podobny.

XXIX Droga Krzyżowa w terenie

Wrószono niekorzystna pogodę, ale wierni temu nabożeństwu przybyli licznie.

- Najpierw przyjęcie Komunii Świętej w Kaplicy Dworskiej
- Przygotowanie nagłośnienia, platformy do przewozu osób, przygotowanie osób do tworzenia żywych obrazów z drogi Męki Pańskiej,
- rozpoczęcie nabożeństwa przez księdza proboszcza:
 - podanie intencji,
 - podanie hasła duszpasterskiego,
 - podziękowania dla tych, którzy służyli pomocą w przygotowaniach.

Niezawodny Stefan Olszak rozciągnął aparaturę nagłaśniającą, a niezawodny Andrzej Piszczek przejął rolę przewodnika.

Rozważania kolejnych stacji, których idea było wezwanie ewangeliczne Idźcie i głosście, przygotowały i czytały następujące osoby:

- St. I Łucja Wróbel
- St. II Jan Mikulski
- St. III Jacek Kwiatkowski
- St. IV Magdalena Czop
- St. V Monika Zwolińska
- St. VI Kinga Piszczek
- St. VII Małgorzata Zapart
- St. VIII Katarzyna Bobak
- St. IX Dariusz Popiela
- St. X Małgorzata Jacak
- St. XI Tomasz Smoleń
- St. XII Diakon Dariusz Zachwieja
- St. XIII Marta Gródek-Piotrowska
- St. XIV Paweł Tyrkiel
- St. XV Tadeusz Lis



Modlitwę w intencji uzyskania odpustu poprowadził ksiądz Józef Babicz.

Obecni kapłani na koniec udzielili pielgrzymom błogosławieństwa.

Oprócz wspomnianych na początku, osobami pomagającymi w zorganizowaniu nabożeństwa byli:

- Halina Kocemba - przygotowała żywe obrazy z udziałem osób:
- Jezus - Mateusz Bajda,

- Maryja - Monika Zwolińska
- Maria Magdalena - Agnieszka Potoczek,
- Weronika - Kamila Król
- Maria Jakubowa - Angelika Jurczak
- Szymon - Michał Hasior
- Jan - Jakub Mróz
- Żołnierz pierwszy - Jakub Krzyszkowski
- Żołnierz drugi - Michał Bobak
- Płaczące niewiasty - Katarzyna Wilczak, Weronika Piszczek, Dominika Sojka.
Panią Halińę Kocembową wspomagała Barbara Kucharska.

Oprawę muzyczną tworzyli członkowie Parafilanej Orkiestry Dętej, śpiewem z akompaniamentem gitary służyli: Małgorzata i Paweł z zespołu „Sing and Go” oraz Celina Pacholarz i Tomasz Czop z zespołu „Oremus”.

Platformę do przewozu osób tworzących żywe sceny przygotował i porwodził Damian Kądziołka.

Młodzież z KSM zabezpieczała pochodnie przy kolejnych stacjach i pomagała w niesieniu sprzętu nagłaśniającego.



Pochód zamykał ks. Andrzej Kmiecik, gotowy na słuchanie spowiedzi i na trudne rozmowy z potrzebującymi wsparcia w duchowych problemach.

Ks. Krzysztof Mirek wybrał Drogę Krzyżową Ekstremalną.

*Sugestie rozważań pasyjnych
opracowała piszcząca to sprawozdanie
Łucja Wróbel*

Moja Golgota - kilka słów o EDK

Odnaleźć drogę wśród nocy i mgły, rozważać stacje Drogi Krzyżowej choć ciemno i kartka cała zamknięta, iść do celu, mimo iż nogi niewyobrażalnie bolą a buty całe przemoknięte, przezwyciężyć niemoc i zniechęcenie – zdaje się, że o to chodzi w Ekstremalnej Drodze Krzyżowej, którą podążałam wraz z przyjaciółmi pierwszy ale na pewno nie ostatni raz.

Jestem pełna uznania dla wszystkich, którzy podjęli ten niemały trud i wytrwali do końca. Dla pana Darka Peciaka, który w sposób profesjonalny i z wielkim poświęceniem wytyczył ponad 30-sto kilometrową trasę z Marcini-

kowic przez wzniesienia Beskidu Wyspowego aż do Sanktuarium w Limanowej (Biała Woda, Skrzętla, Kłodne, Męcina, Sałasz) oraz dla naszego księdza przewodnika Krzysztofa, który wraz z nami podążał po 14 stacjach EDK wiodącej po kapliczkach przydrożnych znajdujących się na tej trasie. Tym większa jego zasługa, że na drugi dzień miał całodniową spowiedź Wielkanocną.

Reguła milczenia, która panowała od I stacji, doskonale wpisała się w odpowiednie przeżycie tej nocnej Drogi Krzyżowej. Całonocny marsz w deszczu i przenikliwym chłdzie (pierwsi dotarli do Limanowej o godzinie 5 rano) cokolwiek przybliżył nas do ofiary Jezusa, który o ileż więcej musiał wycierpieć - a wytrwał.

Zachęcam tych, którzy nie boją się wyzwań i znacznie głębiej chcą przeżyć Wielki Post, aby bez obawy dołączyli do nas. Będzie nas więcej niż 30 osób, które szły w I Marcinkowickiej Ekstremalnej Drodze Krzyżowej.

P.S.

Pisze to dziewczyna, która myślę, że nie jest odważniejsza niż wielu chłopców z naszej parafii. Sprawdź się na drugi rok.

Nie warto żyć normalnie, warto żyć ekstremalnie.

Pątniczka - Kinga Cięciwa

Święty Stanisław patron ładu moralnego

..Pater Patriae...obrońco...Polski..
 ..Polaków... patronie..
 teraz...na...niebieskim...jesteś...tronie..
 kiedyś...wywleczonej...sprzed...oltarza..
 ..przez...siepaczy...Bolesława...
 ..zarąbany...przez...króla...Śmiałego..
 ..który ..miecz...swój...podniósł..
 ..na...Ciebie... z...bezsilnej...złości...
 za...czyny...przeciw...nieczystości...
 ..grzechach ..tych...nieopanowany..
 ..krzywdzący...okrutnie ...poddanych..
 ...w...podatkach...drapieżny..
 w...uporze..
niepohamowany
 ...do...sprośności...przywodził..
 ..wielkie...wywoływałzgorzenie..
 swoim.....zachowaniem...
 Ty ...św. Stanisławie
 ..napominałeś...wytykałeś...przyczyny..

..wskazywałeś...winy .
 ..na...świadka...powołałeś...prawego
 wskrzeszonego
 ...Piotrowina...z...grobu...wydobytego ...
 niepoprawny...satrapa...
 ..cudu...nie...widział..
 w...czynach...swych...
 nic...złego..
 nie...słuchał...
 ..swojego...głosu...rozsądku..
 ..sumienia...grzesznego
 ..głuchego..na...wszelkie..nawoływania..
 ..pytałeś...Piasta...Szczonego ...
 ...królu...nie...boisz...się...pomsty..
 Bożej..
 ..która...przyjść...może...na...ciebie ..
 i...królestwo...twoje
 ..uszy...Śmiały...zatykał..
 ..znieczierpliwiony..

..z...gniewem...Cie...odprawił...
 niegodziwiec..
 ukarałeś...Niesprawiedliwego.
 ..najwyższą....chrześcijańska... karą....
wykląłeś...z....Kościoła Świętego....
 kościelną.
 ..klątwą...niegodną....człowieka....cno-
 tliwego.....wywołałeś...działanie ...
 ..czynu...niegodnego...władcę

..postanowił...zabić...Ciebie..
 św. Stanisławie
 ..Orły...cztery...strzegły..
 ..twojego...ciała...świętego..
 ..obrońcy...krzywdzonych...wiary.
 ..patronie...chrześcijańskiego .
 ..ładu...moralnego....

Zenon Tabor

Wiele przesławnych czynów opromienia swoim blaskiem dzieje Polski, a jednak w pamięci pokoleń na zawsze pozostanie imię świętego Stanisława, sławnego orędownika naszej Ojczyzny. Jest on chlubą i ozdobą Kościoła w Polsce, bo chwałą męczeństwa uświęcił początki chrześcijaństwa w naszym kraju.

Polska od wieków czci św. Stanisława jako swojego głównego patrona. Kult biskupa krakowskiego cechował naszych wodzów na przestrzeni wieków. Krew św. Stanisława przyczyniła się do zasiania ziarna w ówczesnych, do wzrostu godności chrześcijańskiej, krew świętego Stanisława otworzyła drogę do prawdziwej cywilizacji, która do życia wprowadziła sumienie i w duszach jeszcze barbarzyńskich zaszczepiła poczucie godności i dobroci człowieka. Ta nadzwyczajna interwencja Boska, jaką była śmierć Stanisława, przyczyniła się do nawrócenia oraz przejęcia się chrześcijaństwem przez całą społeczność, która spowodowała, że nie zostaliśmy ludem dzikim i jedynie zewnętrznie katolickim.

Droga z Wawelu, gdzie spoczywają relikwie św. Stanisława, na Skałkę, to zaledwie kilkaset metrów. Skałka dla Kościoła i Ojczyzny naszej jako miejsce męczeństwa biskupa Stanisława jest nadal bardzo żywa w wymiarze historycznym, jak w wymiarze życia religijnego, trwającym już prawie tysiącletnie. Co roku w pierwszą niedzielę po 8 maja odbywa się tradycyjna procesja ku czci św. Stanisława. Według źródeł historycznych początki tej procesji sięgają roku 1252, czyli roku kanonizacji Stanisława.

Bł. Wincenty Kadłubek pisze w swojej Kronice, że kroki wstępne do kanonizacji św. Stanisława rozpoczął już św. Grzegorz VII. Sam jednak papież musiał wkrótce opuścić Rzym i iść na dobrowolną banicję. Potem Polska została podzielona na dzielnice (1138). Tak więc, chociaż kult św. Stanisława istniał od dawna, to jednak jego kanonizacją zajął się formalnie dopiero biskup krakowski Iwo Odrowąż w 1229 roku.

On To polecił dominikaninowi Wincentemu z Kielc, aby napisał żywot Świętego. Tego bowiem żądał Rzym przede wszystkim do kanonizacji. Sam biskup, bawiąc w Rzymie, gdzie starał się o wznowienie metropolii krakowskiej, poczynił pierwsze starania w sprawie kanonizacji Stanisława.

Pierwsze lata rządów Stanisława nie zapowiadały tragicznego finału. Zarówno Stanisław, jak i Bolesław byli zwolennikami odnowy życia religijnego i wzmocnienia roli Kościoła, co po wcześniejszej reakcji pogaństwa miało również charakter działań na rzecz państwa, dlatego zakładano w pobliżu głównych miast opactwa benedyktyńskie i zakładano szkoły katedralne. Po wtóre, trwająca wówczas na arenie europejskiej walka między cesarzem i papieżem została wykorzystana przez Bolesława do sięgnięcia po koronę królewską, co musiało odbyć się za zgodą i wsparciem biskupa.

Bez wątplenia był to sukces dyplomatyczny, a lata 70. jedenastego stulecia dla Polski oznaczały odnowienie struktur kościelnych, gdyby nie dramatyczny koniec panowania, poprzez który tradycyjna hagiografia katolicka ocenia postać Bolesława Śmiałego, winien być tragiczny król uważany za jednego z największych dobroczyńców polskiego Kościoła.

Co więc się stało? Co naprawdę się wydarzyło 11 kwietnia 1079 r.? Co doprowadziło króla Bolesława Szczodrego, dobroczyńcy Kościoła, do takiego silnego gniewu, że zabił kapłana podczas sprawowania Mszy. Dlaczego na czaszce św. Stanisława, przechowywanej jako jedna z najcenniejszych relikwii w skarbcu Katedry na Wawelu, do dziś można dojrzeć ślady siedmiu uderzeń zadanych tępym narzędziem? Jakie są kulisy dramatu, który na trwałe wpisał się w historię Polski, gwałtownie przerywając współpracę tronu i ołtarza? Na wiele tych pytań nie ma odpowiedzi, a jeżeli są to dość niewiarygodne. Bo jak wiadomo, te informacje przekazywał sto lat później Wincenty Kadłubek. Sądzę, że to nie były czasy, aby kronikarze korzystali z jakichś wiarygodnych źródeł, przeważnie były to przekazy ustne, które mogły być „coś niecoś przeinaczone”.

Jednak wiemy z przekazów, że biskup prosi, upomina, błaga króla o opamiętanie i o poprawne życie, jednak to nic nie daje. Stanisława upomnienia nie pomagają, więc posuwa się do rzucenia kłątwy na króla. Gdy Bolesław dowiaduje się o kłątwie, wpada w szał, rozkazując swoim rycerzom zabić św. Stanisława. Ale ci nie potrafili tego zrobić, dlatego Szczodry sam zabija św. Stanisława. Według legendy stało się to w kościele na Skałce, chociaż później szczątki Stanisława przeniesiono na Wawel.

Osoba Biskupa od razu stała się centralną postacią dla tworzącego się narodu i państwa. Trzeba przypomnieć, że naród był bez męczennika, bo św. Wojciech był Czechem, a w ówczesnym świecie nie zasługiwał na poważne traktowanie. Dodatkowo okoliczności samej kanonizacji oraz jej rocznica, fetowana w Krakowie jako pierwsze spotkanie rozbitego przez podział dzielnicowy państwa, umocniły legendę św. Stanisława jako tego, który wyprosił zjednoczenie i odrodzenie królestwa. Stąd też późniejsza tradycja procesji pokutnej królów polskich w przededniu objęcia tronu, wypraszałej orędownictwo Świętego, który stał się patronem Ojczyzny.

Historia konfliktu na trwałe ukształtowała także sposób myślenia o relacjach państwo - Kościół. Zwłaszcza że w minionym półwieczu analogii do „bezbożnego króla” nie brakowało. Ostre kazania Prymasa Tysiąclecia oraz nieco bardziej refleksyjne słowa kardynała Wojtyły przypominały zawsze jedno: „zwycięstwo św. Stanisława pod mieczem stało się w najtrudniejszych czasach i wciąż się staje źródłem nadziei na coraz to nowe zwycięstwa. I to właśnie wówczas, gdy wisi nad nami miecz: w różnych czasach, w różnych momentach dziejów”. Dlatego szczególnie teraz, w czasach współczesnych, kiedy piekło i szatan wzmagają swe siły i pobudza niezliczone zastępy pretorianów światowych zmian, pomoc św. Stanisława jest bardzo potrzebna. Zło panujące we wszystkich dziedzinach życia wmawia nam, że można żyć bez poszanowania wartości ludzkich, bez moralności chrześcijańskiej.

Stwierdzenie, że Bóg nie istnieje, że nie musimy przestrzegać Dekalogu, bo człowiek stoi wyżej od Boga i jest sam dla siebie bogiem, to herezja, którą szatan, międzynarodowy idol zła, wymyśla na potrzeby tych, którzy chcą rządzić światem. Ci wysłannicy piekła starają się docierać do wnętrza naszej Matki Kościoła i dlatego św. Stanisław, Biskup i Męczennik staje się patronem wyjątkowo aktualnym i potrzebnym.

Święty Stanisław staje się patronem naszej walki o zachowanie prawdziwie katolickiego charakteru naszego narodu i przywrócenie katolickiego charakteru naszego państwa polskiego, który nigdy nie powróci do dawnej potęgi, jeżeli nie przypomni sobie kto i dlaczego jest głównym niebieskim opiekunem Polaków.

Zenon Tabor

Kochane Dzieci...

O Papieżu Polaku dla dzieci

c.d. opowieści

Śmierć ojca

- Niestety, jego ojciec, jego najbliższy, najwierniejszy przyjaciel, choruje.
- Co ci tatusiu, dolega?
 - Serce boli.
 - Bo tatuś niepotrzebnie tyle w domu sprząta i gotuje, i zmywa. Ja to też mogę robić.
 - Ty masz swoją robotę. Zresztą nie od tego serce boli.
 - A od czego?
 - Bośmy wojnę przegrali.
 - A czy dało się wygrać? Nawet Francję pokonali. Ale przyjdzie na nich koniec. Zamieniły się role. Teraz Karol staje się dla swojego ojca opiekunem. Ojcu

dokucza serce, potrzebuje stałej pomocy. Karol po wyjściu z pracy robi po drodze zakupy, przynosi obiad albo sam gotuje. Opowiada ojcu, jak było w pracy, co mówią ludzie o tym, co się dzieje w Polsce i na świecie. Ojciec nie jest już w stanie robić porządków w domu. I ten obowiązek przejmuje Karol. Patrzy na ojca, który porusza się z trudnością. Wyręcza go na każdym kroku. Powraca z pracy do domu jak najprędzej, żeby ojciec nie czuł się samotny. Niestety w 1941 roku umiera ojciec Karola. Cichy, skromny pogrzeb - tak jak to bywało w czasie okupacji.

Zamknięcie Uniwersytetu Jagiellońskiego

Karol – tak jak inni studenci i profesorowie - czeka na otwarcie Uniwersytetu. Niemcy ogłaszają, że zezwolą na otwarcie, ale najpierw chcą spotkać się z profesorami. Wyznaczają spotkanie 16 listopada 1939 roku.

- To ty wierzysz, że hitlerowcy chcą rozmawiać z profesorami Uniwersytetu?
- A dlaczego by nie?
- Dziecko, dziecko. Ty nie znasz Niemców. Nie wiesz co to wojna.
- Ale przecież to naród kulturalny. Nie mają powodu nie popierać kształcenia się młodzieży.
- Mówisz tak, jakbyś nie wiedział, co było pod zaborami. Przecież się uczysz, czytasz książki.
- Tatuś tylko wspomina zabory. Ale to były inne czasy.
- A ja hitlerowcom nic a nic nie wierzę. Hitler sto razy gorszy niż zabójcy.
- A co jemu może zależeć na Uniwersytecie?
- Dobrze, dobrze, obym się mylił, był fałszywym prorokiem.

16 listopada przychodzą wszyscy profesorowie, asystenci, adiunkci, docenci, pracownicy naukowcy - w sumie 154 osoby. Wtedy Niemcy otaczają Uniwersytet, wsadzają ich do samochodów ciężarowych i wywożą do obozu koncentracyjnego. Nie będzie uniwersytetów - nie będzie polskiej inteligencji.

Solvay

Karol nie daje za wygraną. Postanawia, że będzie się uczył się z kolegami, którzy zechcą wspólnie kontynuować naukę. Trzeba jednak z czegoś żyć: trzeba podjąć pracę zawodową. Również dlatego, że Niemcy tych, którzy nie mają stałej pracy, wywożą na roboty do Niemiec. Dostaje pracę w kamieniołomach na Zakrzówku. Pracuje bardzo ciężko - przy wysadzaniu skały dynamitem. Ładuje na wagoniki, którymi transportuje się kamień do fabryki Solvay. Po kilku miesiącach zostaje przyniesiony do samej fabryki - przy oczyszczaniu wody idącej do kotłów. Trzeba do zbiornika wody dowozić taczkami przepisaną ilość minerałów. Potem ma czas wolny - kilka, albo nawet kilkanaście minut. Ten czas wykorzystuje na naukę.

Opowiastki nie tylko przyrodnicze

1. Na nasze niebo powróciły myszołowy

Jastrząb myszołów - potoczna nazwa – odlatuje od nas na zimę w przeciwieństwie do krogulca czy jastrzębia. Przylatuje z powrotem z końcem lutego lub w marcu. To największy ptak spośród naszych pospolitych jastrzębi. Rozpiętość skrzydeł samicy – jest większa od samca – dochodzi aż do 137 cm. Jego lot to jakby powolne wiosłowanie skrzydłami. Reymont w „Chłopach” tak go opisuje: „Jakiś ptak wielgachny”, który „ważył się nad rozkwitłą koniczyną”. Myszołów jest bardzo pożytecznym ptakiem, to jakby „latający, skrzydlaty kot”. Te zwierzęta mają bowiem bardzo podobny jadłospis. Myszołów chwytą: myszy, krety i żaby a inne zwierzęta, jak młode zające, kuropatwy i drobne ptaki tylko wyjątkowo, gdy są osłabione czy postrzelone. Myszołów zwyczajny – bo tak też jest nazywany - jest lubiany za swoje „gołębie serce” przez inne ptaki. Np. sokół wędrowny potrafi mu odstąpić do zjedzenia upolowaną zdobycz.

2. I jeszcze o masowym pomorze rodzin pszczelich

Do spostrzeżeń w poprzednim numerze na ten temat chciałem jeszcze dodać dwie diagnozy. Walcząc z warrozą w pasiece, trzeba jeszcze pamiętać o tym, że nie wystarczy przed zimą korzystać tylko z pasków zwalczających tę chorobę. Pszczelarzom, którzy korzystali tylko z tego typu leczenia, przeważnie pszczoły pospadały. Przy zastosowaniu pasków trzeba koniecznie jeszcze odymić pszczoły Apiwarolem. Są pszczelarze i to bardzo doświadczeni, którzy Apiwarolem kilka razy odymiają rodziny pszczele na jesieni a także na wiosnę. I druga rada trochę profilaktyczna. W lecie, gdy nie ma chwilowo pożytku, starajmy się podkarmiać słabe rodziny, by je wzmocnić, by matki zaczęły czerwić. Bo silna rodzina prędzej obroni się przed chorobami, poza tym, tylko silne rodziny są w stanie przynosić miód nawet wtedy, gdy pogoda nie jest zbyt sprzyjająca temu. Pszczoły zbieraczki w słabym ulu, gdy jest chłodniej, nie mogą opuszczać ula, bo muszą utrzymywać w ulu odpowiednią temperaturę, by nie zaziębić czerwiu.

3. Przepustką do małżeństwa nie był dawniej kurs przedmałżeński, ale odsłuzenie wojska. - W uzupełnieniu do wywiadu pana redaktora Jacka Kwiatkowskiego „O pagonach oficerskich”.

Pan Jacek postawił mi pytanie, co dało mi wojsko? Wojsko dawało dojrzałość, uczyło życiowej odpowiedzialności. I tu anegdota rodzinna. Ojciec

ks. prałata Józefa Góry był piłsudczykiem i jednocześnie człowiekiem bardzo niekonwencjonalnym. Pewnego dnia moja przyszła Mama zaczęła romansować z moim potencjalnym Ojcem. Wieczorem na mostku, który oddzielał rodzinny dom od szosy, prowadzili ze sobą sympatyczną rozmowę. Zauważył ich - Rozalię i Leopolda - mój dziadek. Szybko podszedł do nich i tak zaczął legitymować przyszłego zięcia.

- Słuchaj, byłeś w wojsku?
- Byłem.
- A odsłużyłeś go do końca? Pokaż książeczkę wojskową!

Tato podał książeczkę do przegłądnięcia jak policjantowi. Dziadek przewertował ją od początku do końca, a zwracając ją Tacie, powiedział, akcentując wagę każdego następnego słowa: No, to możesz się żenić z moją Rózią.

Chłopak, który odsłużył wojsko, żenił się w sposób bardziej dojrzały, jego małżeństwo było z miłości, ale również w tej decyzji nie brakowało rozsądku.

Ks. Józef Babicz

Listy do redakcji

Najserdeczniejsze życzenia pomyślności i BŁOGOSŁAWIENSTWA BOŻEGO na Święta Wielkiej Nocy wielebnemu Księdzu Proboszczowi i pozostałym Księżom, Redakcji oraz Pani Gospodyni

- przesyłają Magda i Janusz Ponurkiewiczowie

Na nadchodzące Święta Zmartwychwstania Pana
życzę Chrystusowego Pokoju,
zdrowia, radości, zyczliwości, oddanych
pomocników w redagowaniu „Naszej Wiary”,
ale i w pracy w pięknym ogrodzie,
w parafii i w życiu osobistym.
Oby się znaleźli nowi, chętni młodzi
pomocnicy, by zastąpić tych, którzy tak
szybko odchodzą do Pana.
Serdecznie pozdrawiam.

Zosia Lorek

Kącik poezji

„Leśna katedra”

*Maleńkim daszkiem nakryta,
z sosnowych desek sklejona
smagana biczami deszczu
lub w mrozie ciężkim skulona
Gdy lato w słońca promieniach,
jak w rzecznej wodzie skąpana,
stoi samotna i cicha
kapliczka w lesie schowana.*

*W majowej szacie co roku,
odradza się Boska Mocą,
a gwiazdy oczy srebrzyste
w kierunku Jej drogę złocą
i wtedy Pannie Maryi
śpiew słysząc na mocy chwałę:
tak wielka mają moc w sobie
leciwe kapliczki małe.*

Anna Pinińska Kordyś



Pacierz

*Pacierz odmawiaj tak
jakbyś rozmawiał z Jezusem
jakby słuchał szeptu Twoich ust
kierowanych tylko do Niego*

*westchnienia miłości i pragnienia
bycia tam gdzie Jest
ukryty w białej Eucharystii.*

Maria Pinińska

Jeszcze raz życzę błogostawionych, radosnych świąt zwycięstwa życia nad śmiercią. Jak powiedział święty Jan Paweł II – nasz umiłowany apostoł wiary; „Nie bójcie się być świętymi ...” Słowa kierował do wszystkich, więc tej świętości w poczynaniach naszych życzymy sobie wzajemnie.

*Z pozdrowieniami
Maria Pinińska z rodziną*

„Pragnę...”

Pragnę tym wierszem dotrzeć do tych,
którzy czują kaskady udręki
mroki zwątpienia do tych,
którzy pragną w modlitewnej
lawinie słów uspokoić grzeszne sumienie
i tych,
co brodzą w chłodzie obumierającej
miłości
i na bezdrożach ducha szukają jasnej
drogi

Pragnę edukować sercem każdego.
Dopomóż mi Ojczy wypełniać misję
dla Twojej chwały, by moje strofy
siały ziarno dobra
Pragnę osamotnionym przybliżyć
ufność w moc Boga
strząsnąć tęgę żalu
aby rozmowa z Ojcem zaowocowała
pełnym kłosem prawdziwej modlitwy
w krajobrazie dnia każdego.

Maria Pinińska

„Matka matek”

Maryjo Panno Majowa,
do Ciebie kieruję te słowa,
wyciągnij swe święte dłonie
i pobłogosław me skronie.

Niech łaska Twa na nie spłynie,
zło mnie wszelkie ominie,
niech nic się złego nie stanie
racz baczyć na me błaganie.

Ja mała ziemską kruszyna,
przed Twój Majestat się wspinam
i proszę jak matka Matkę
zachowaj w szczęściu ma dziatwę.

Anna Pinińska Kordyś

Opowieść sprzed półwiecza

„I Komunia Święta”

Kto jeszcze pamięta
Pierwszą Komunię Świętą
po wojnie kiedy bieda
wypełniła łzami oczy
i pustkami świeciły spiżarnie
dygotały serca Rodziców
jak uświetnić
ten dzień wspaniały

Pamiętam białą sukienkę
przerobioną Mamy rękami
z czaszy spadochronu
była śnieżnobiała
po wielokroć prana
i suszona w promieniach słońca
wianuszek z polnych stokrotek
i sandałki, które uwierały
Na straży naszych sumień
stał Anioł Stróż
przywołany modlitwą
pełną pragnień
bliskości z Jezusem
Ksiądz Katecheta rzeźbił
w nas ołtarz czysty
na przyjęcie Pana

Ta chwila trwa do dziś
choć na drodze życia
czas pozostawia
głębokie ślady
niesionych krzyży
Każda Komunia Święta
jest jak pierwsza
bo otwiera drzwi serca Jezusowi

Maria Pinińska

Nasza...nadzieja.....Konstytucja ...3 ..Maja..

..constituoprawo.....uregulowane..
 ..ustalone..
 ..w..imię...Boga...w...Trójcy...Świętej..
 pierwsze...w...Europie...dane...Polsce..
 ..wolnej...od...hańbiącej...obcej....
 przemocy
 ..ceniącej...droższej...nad...życie..
 ..którego...los...narodu...powierzony..
 ..przyszłym...pokoleniom...
 służyć...zacznie..
 ..dla...ugruntowania.....wolności....
 ...ocalenia...Ojczyzny..
 ..jej...granic...strzec...będzie..
 .Konstytucja...uchwalona...3...Maja...
 ...uważaną...za...świętą..
 ..niewzruszoną..
 ..prawem...wyrażona...wola...
 ..zmienić...może...tylko..
 ...pilna...potrzebna...przemiany
 ...jakiegoś...artykułu...gwarantowała
 ..dobro...
 zaskarżone...
 ...zostało...przez...magnatów..
 ..niezadowolonych...
 ograniczająca...ich...samowolę...
 .Targowica...zawiązana..
 ..prosi...o...ratunek..
 ..składając...hołdy...Katarzynie..
 ..proponując...przymierze...wieczyste..
 polsko-rosyjskie .
caryca.....wykorzystała..
 ..zapał...targowiczam...
fałszywych.....patriotów...
 skompromitowanych..
 ..dziękując...za...ustrój... ..wolność..
 ..i...za...to...że...zechciała...przywrócić..
 ..rządy...republiki...
 kraju....
 ..nie.... obroniła...podzieliła...

oddała..w..wieczystą....dzierżawę..
 ościennym...sąsiadom..
 Prusom...Austrii...i...sobie
 ..Rosji...dała...władze..
 ..na...długie..
 ..sto...dwadzieścia...trzy... lata...
 ..ojczyzna...cierpiąta..
 ..za...pychę...utrąte...profitów...
 możliwych...niemądrych...polityków..
 ..strach...przed...odpowiedzialnością..
przekupstwo...
 złe...rządzenie...krajem.....
 ..możemy...po...raz...wtóry...stracić..
 ..targowica...może...wrócić..
 ..gdy...nie...przyjdzie...opamiętanie..
 ..gdy...hasła...o...złotej...wolności..
 ..głoszone...przez...polityków
bez...skrupułów...
 ..nie...znikną...z..
 ..Polski...krajobrazu...
 ..nasza...nadzieje
 ..w...Tobie...Święty...
 ..Panie....Boże..
 ..dopomóż...nam...
 ..ratuj...Ojcowiznę...naszą....

Zenon Tabor



8 maja**Zwycięstwo nam...dała...**

Kocham...te...kolory..
 ..biały...czerwony..
 nie...istnieją...nigdzie
 w...świecie...takie...same..
 ..symbole...krwawe...zwycięstwa....
 pod...Lenino.....kłęski...
 ...niestraszne..
 białe...piaski....Tobruku....
 ..pustynie...Libii...bronione.. ..krwią ..
 ..Strzelców...Karpackich..
 ..zroszone...potem...i...łzami...
 ..skaliste... ..fiordy...Narwiku.. .
 Podhalańczyków...
 chrzest...bojowy..
 ..Gromu..ORP....niszczyciela.....
 banderę....dumną..
 ..morze...pochłonęło.
 ..zatkniętą...do...śmierci..
 powiewała..na..maszcie
 ..żyła...
 ..flaga.....
 na...niedostępnym....górkim.....
 ...Monte..Cassino..szczycie.....
 ..gruzy...i...maki...musicie ..
przejąć.....mówiła...
 ..ta...droga ..do ..Polski...prowadzi
benedyktynów.....klasztor...
 ..brygadę.. Andersa...ona...zdobyła...
 ...okupiła..krwią..
 ..zwycięstwo...polskie...
 głośił..hejnał...mariacki,....
 w...południe...na...ruinach..odegrany..
 ..na..chwałę...Bogu ..
 ...podziękowanie.
 ...poniosło..się...do...nieba..
rzewne...trąbki
 ...tkanie.....
Anioł...Pański..
 ..chronił...rozpaczliwie/..

...wzywania
głos...ból...
 cierpienia.....słyszała.....
 ..Matka..Boska..
 ..Królowa...Polski
 Opiekunka...narodu...
 lico...swoje...nie odwracała...
od... walczących...
 ...to..Ona...
 w...chwilach...zwątpienia ...przyczynia
 odwagi..... dodaje
Polakom... oni...są ...z...Bogiem...
 silni...w..wierze..mocni..
 ..zwycięzą..
 bomby..szrapnele...granaty..
 niestraszni...im...wrodzy...żołnierze....
 ..na...zawsze.
 ..szczyć ..się...będą..
 ..Polsce...oddaniem...
 ..godnością.....dumą..i...wiarą
 ..ona...w...ich...sercach ...
 ..na zawsze...
 ..zostaje.....biało..czerwona....
 ..cnotę..i...kolory ..utrzymają....
wolność..po...strasznej...wojnie...
 ..nasza...flaga
 na...Kolumnie...Zwycięstwa.....
 w...Berlinie..
 w...czterdziestym...piątym....
 maju..jak...skrzydła..
 ..Orła.....Białego.
 ..nad...światem..
 ..chrzczonym...krwią.....czerwoną
 poległych...żołnierzy...
 ...dumnie.....trzeptała..
światu...Europie..
 ..chwałę...oręża..
 ...polskiego...ogłaszała.... .

...pozostań...z...nami...

...poranek...
 nie...może...być...wieczorem.
 ..nocą...ciemną...
 ...nie...widać...Ciebie...
 ..światła...blasku.
 ..Twojej...obecności...brakuje...
 a....moje.....serce...
 ..spragnione...Twojej...bliskości..
 ..prosi...Cię...nieśmiało.
 ..pozostań..
 ..bez...Ciebie...zginę...
 ..zagubię...się...
 ..utopię....w...życia...odmętach..
 ..mroku...
 się...nie...boję..
 ...gdy...
 ..jesteś...przy...mnie..
 ..ze...mną...
 ..grzech...nas...nie...rozdzieli..
 ..największe...ludzkie...zło...
 nie...rozedrze...naszych...łosów...

..pranek...słoneczny...nastanie...
 ...oszałałe...dzwony.
 ..melodię...zwycięstwa...
 grają...radośnie.....
głoszą...Twoja...chwałę..
 ..zdarzyło...się.....zwycięstwo..
 ..nad...śmiercią...zapanowałaś..
ocaliłeś...świat...cały...
 ..biczowaniem...upadkami...ukrzyżo-
 waniem.
 ...nie...umiem...się...nadziwić.
 ...milczeniu.....Twemu.
 ..przyzwoleniu....bez...głosu...
sprzeciwu...skazaniem
 ..na...śmierć.....
 ..padł...cień...

Ty...Panie...słońce...odstoniłeś.....
 ...miłością...swoją..
 ..ludzi....ocaliłeś...

Zenon Tabor

...krzyż.....marcinkowicki...

...jesteś.....symbolem.
 ..znakiem...wiary.
 ..widzialnej.....Tradycji...przeżyciem...
 ..prawdą...nauką...
 ..niewidzialnym...skutecznie..
 ..działającym.....przekazem...łaski....
Kościoła...Świętego.....mową..
słyszalna...chrześcijanom...
 ...odczuwającą..
Moc...
 ..Twą...nadprzyrodzoną..
 ..w...świecie...Twojej...litości...
 ..klęczymy...przed...Tobą...

..Krzyżu...święty.
 ..w...marcinkowickiej...farze...
 ...wpatrujemy...się..
 ..niczym...dzieci...
 ...z...miłością...
nieograniczoną...pragnąc...
tulić...się...do...Ciebie .
 ..objąć
 ..zatrzymać...się...na...zawsze..
 ..przy...Tobie
mój...Krzyżu.
 ..czujemy...się...bezpieczni...widzimy..
 ..Twoje...piękno.
 ...z...nadzieją..

..patrzemy...w...przyszłość.
 ...podziwiamy...Jezu...Ukrzyżowany..
 ..Twoje...oblicze..
wiemy.....

że...ręką...artysty...rzemieślnika..
 ..przed...wiekami..
kierowałeś...Ty...Panie.....
Rzeźbiarzu...ludzkiego...życia.....
szczegóły.....ukazałeś..
 .twarz...Boga...Człowieka...
 Oblicze...Zbawiciela.
 ..zlane...potem...i...krwią...
 ...swoją...mękę..
 .pełną.....cierpienia..
 ...w...Twoim...licu..
 .odbite...są...wszystkie.
 ..doskonałości...Boże...
przymioty....

...Fatima...13...maj....

Maryjo...fatimska.....Pani...
 ...stulecie...objawień....Twoich..
 .napomnień...nadal..
 ...świat...nie...przyjął...
 .złó...krzyż..
 .grzech.....panoszy...się..
 .trwa...walka.
 ...człowieka...z...Bogiem..
 .On...nie... istnieje.
 ...wyrzucimy...z...myśli.
 ..rodzin...z...życia..
 zastąpmy..
 .bożkiem...pieniądzem..
 .zwanym..
 .moralnością..
 ideowcy...głoszą..
 kryzys...chrześcijański.
 ...a...Ty...przekazałaś...Tajemnice.
 ...dzieciom...swoim..
 .nakazałaś..

...cichość...pokora...stodycz...łagodność..
 ..miłosierdzie..
 .dla...rodzaju...ludzkiego.
 ..Krzyż.....który...historii.....
 ...jest.....tajemnicą...
dar.od..
 ...ojców...przodków.naszych...
 .dla...naszej...wspólnoty..
 .niech..trwa.....
 .w...sercach...wszystkich..
 ...korzących...
 ..się...na...stopniach....ottarza...
a...patrzący...z....krzyża...Chrystus..
niech...przemawia..
 ..do...sumienia.....zatwardziałych...
 .grzeszników.....

Zenon Tabor

..pokutę...czynić..
 .paciorki...rózańca...przesuwać..
 ...modlić...się...o...Ziemię...
złó.....zamieniać.....w...dobro..
 ...dbać...o...trwanie..
Kościoła..
 ..pasterzy...chronić..
 od...śmierci..
 ...kule...zamachowca...
w...próżnię...śmierci..
 .kierować...ręką..
 .wyciągniętą...z...tłumu.....
to...widział...kosmos....cały..
 ..biel...krwią...zroszoną...
 ...ból...krzyk...zaburzył...
 radość...
 wiernych...na...placu
 .św...Piotra...
 zastępca...opada.
 ..różaniec.w.ręce.trzyma..

..Opatrzność.....opieka...Twoja...
 Matko..Fatimska..
 ..to...sprawiła.
 ..przeżył...św....Jan Paweł II
Rodak..nasz...krajana...
 ..uczył...nas...miłości..
 ..przebaczył...niewiernemu..
 Świadectwo...dał...wartości....
 ..podał...swą...dłoń...zbirowi..

..zamachowcy...swemu.....
nie...czuł....nienawiści....
 ...koronę...z...pociskiem...
Tobie...podał...
dziękując...za...życie...
 ..by...niebu...i...ziemi...
 ...obwieścić..
 ...Totus Tuus Maryjo...

Zenon Tabor

Ku pamięci ks. Józefowi Dominikowi Krzyże i... kapliczki

..trwają.....na...rozstajach
 w...szczerym...polu...zagajnikach....
 wielu...ludzi..
 przechodzi...obok...nich..
 ..nie.. dostrzega..nie...powita....
 ..czapki...nie...uchyli.....
 ..krzyża.....na...piersi...nie...uczyni..
 ...tak...bardzo
 wrosły...w...krajobraz..
 ..aż...stały...się...niewyraziste.....
 ...figurki.....przydrożne...kapliczki...
 krzyże..
 ..często...zapomniane..
 ...chwastami...zarośnięte..
 ..cierpliwie...czekają..
 ..zmurszałe...stoją...
 ..na...skrawku...ziemi...poświęconej..
 ..wiatr...hula...ciszę...rozprasza....
 a...one...zmęczone...czasem...
 ..pamiętają..
 ..tych...co...odeszli..
 wspominają..
 ..przytulić...pragną...
 czują...ślady...istnienia....
 tych...co.....nie...mogli...uciec..
 ..od...przeznaczenia...
 one...były...duchowymi...potrzebami..

..przodków...naszych..
 ..podziękowaniem...wotum..
 ..za.....dary...otrzymane..
 ..w...zdarzeniach...dziejowych..
 ..czczone...przystrajane..
 ..w...maju...nawiedzane..
 ...Litanie.Loretańską ..
 ..Matka.z...działwą..
 ..i...ojcem.....odmawia..
 ..pacierze....śpiewa..
 ..chwalcie.łaki...umajone..
 ..góry...doliny...zielone.....dziękując..
 ..z...dar...istnienia..
 śpiewaj...ziemio...cała..
 hołd.jej...spiesz...się.nieść...
 ..za...opiekę...naszej...Pani .
 za...zaufanie..
 ..i...dzielenie...się...problemami...
 z..Królową..Polski..
Matki.....,
 ..która...wszystko...rozumie..
 ...sercem...ogarnia.....każdego..
 ..za...wiarę...ojców...naszych..
 ..za...to...że...u...Boga..
 ..wyprasza...zdroje.łask..
 ..by...światlepiej...był...
 ..aby w...miłości..żyć.....

...by...Naród.... pamięć.....miał....
 zawierzył.....
 ..Bogu....życie...i...Ojczyznę..
 ..jak...Ty..
 ..księżę....Józefie..

który.....wznosiłeś
 ...przez..całe .życie..
 ..swoje....drogi..
 ..krzyżami...naznaczone...cierpieniem

Zenon Tabor

3 maja

Częstochowska.... Czarna..... Madonno..



..ludu..polskiego..Królowo..Twoje..oblicze..
 ..przenika...pobożnością..
 ..Hodegetrioz...blizna...
 ..znamiona.....ran....bólu
ciętych...na...szyi...i .
 ..twarzy..
 ...jesteś...Tajemnicą....
 Matką..i..Królową....Jana...Kazimierza
 króla....umęczonego...udręczonego..
 Narodu..polskiego...siedem
 ...boleści...serce...Twego ..
 przebiło...pod...krzyżem.....
 skarbie...największy..
 ..owiana...tajemnica...
 swojego...istnienia.
 ...transalacio...tabule
 ..pisana.....Ewangelio
 ...Łukasza

..księciu..ruskiemu..Lwu...podarowana
mnichom...
 ..paulinom.....jasnogórskim..
 ..zarazy...niedopuszcias
 ..wstrzymałaś....
 ..szwedzki...potop..
 ..zatrzymałaś...wota...
 darowane...w...podzięce..
 ..za...cud...obrony...wałów....
 ..chrześcijaństwa.. pielgrzy-
 mek.....papieża...Polaka..
 .. róża.....złota...głos .serca...
 ..TotusTuus...
 ..Jasnogórska...Pani...
 pas...sutanny skrwawiony..
 postrzelonego...Ojca....
 ..w...podzięce...Tobie...składamy..
 ..za..życie...naszego.....świętego..
 ...Jana..Pawła II
 Matko
 ...Cudami...stynąca..
 ..Pani...Nasza ...Orędowniczki..
 ..przyjmij...modły..nasze...i...te
 ..z..nieodległych...krajów..Europy..
 ..błogostaw...krajny...swoje...
 ..Czechy...Morawy...Prusy..
 Węgier...i.. Rosjan...
 ..Orędowniczko...znaku...Wiary..
 ..jesteś...nowym...światłem.....Miłości
 ...dla...ludzi....ratunkiem...jedynym..
 ...dla...świata.....Nadzieją.....

Zenon Tabor

„Komu się nie leni, temu się zieleni”

To dopiero początek kwietnia, a my zachwycamy się pięknem przyrody budzącej się do życia. Wszystko się zieleni, a kwitnące kwiaty mówią nam o dziele Stwórcy, który polecił nam czynić ziemię poddaną.

Król Salomon taką nam zostawił radę, mądrość; „Idź do mrówki leniwcze, przypatruj się jej drogom, ucz się mądrości”. A więc trzeba sobie ziemię czynić poddaną. Jest taka wieś Stronie, gospodarna, zadbana, pola wzorowo prowadzone. Można oglądać kopy siana, łąny zbóż, a w nich dla ozdoby: bławatki, rumianki, wyczka, maki itp.

Jesienią cieszą kopy zbóż, posadzone ziemniaki, buraki, warzywa, kwiaty itp. Piękne sady. A obok domu kury, kaczkę, gęsi itp. Wzorowe gospodarstwa. Sąsiedzi sobie wzajemnie pomagają. Np. jeden kierowca, w dzień wozi ludzi, a wieczorem, przy świetle traktora wykonuje pracę w polu, nie zastanawiając się, czy to się opłaca.

Kochają swoją wieś, a nie słuchają, jak to niektórzy mówią: „mi się nie opłaca”. Krążyło takie powiedzonko, że lepiej iść do pracy w mieście, bo: „czy się stoi, czy się leży, dwa kawałki się należy”. Dlatego teraz widać pola leżące odłogiem, zarosłe trawą. Młodzież woli wyjeżdżać za granicę, bo tam dobrze zarabiają. A wyjeżdża najwartościowsza młodzież.

Pobożność ludzi na wsi była piękna. W otaczającym świecie widzieli dzieła Stwórcy i tego uczyli dzieci, a także dobrami dzielić się z innymi. Wiedzieli, kiedy modlić się o deszcz, o pogodę zachowanie od kataklizmów, np. śpiewali;

*„Królu Boże Abrahama,
w Tobie moc i dobroć sama,
Ześlij na to ludzkie plemię,
pogodę / deszcz, urodzaj daj / na ziemię,
A my Cię za ten dar wielki,
wielbić będziemy na czas wszelki.”*

Praca na roli była ciężka. Do pracy zmuszane były nawet małe dzieci. Lekcje odrabiały dopiero wieczorem, a na czytanie książek zostawały zimowe wieczory. Ale przez tę pracę przywiązywały się do wsi, do ziemi. Widziały owoce swojej pracy. I na koniec.

Jedna mama pytała mnie o to, czy zostawić syna na gospodarce, bo lubi pracę na roli, a oni są sami. A on też by chciał się dalej uczyć i iść do Technikum Mechanicznego. Co bym im doradziła? Zdziwiłam się tym pytaniem. Powiedziałam; „niech idzie do technikum, to mu się przyda. A jak lubi pracę w polu, to też będzie na nim pracował”. Posłuchała mnie i była zadowolona z tej rady. A syn technikum skończył i wzorowo prowadzi swoje gospodarstwo z pomocą rodziców.

Maria Konopnicka tak napisała:

*„Temu tylko pług a socha,
kto tę czarną ziemię kocha.
Kto ten zagon zna do głębi.
Kogo rosa ta nie ziębi.”*

Zofia Lorek

Biało-czerwona flaga narodowa

Flaga narodowa. Dla wielu symbol wielkiej dumy. Jednak nie zawsze tak było... Bo najpierw flagi, sztandary, chorągwie były tylko i wyłącznie po to, by oddziały zbrojnych mogły odróżnić się na polu bitwy. Wtedy wygląd flag nie miał większego znaczenia, ważne było tylko to, by różniły się od siebie. W czasach starożytnych swoje chorągwie mieli już Rzymianie. Pomijając sam początek istnienia flag, chorągwie czy sztandary od zawsze były dla żołnierza czymś najważniejszym. Miłośnicy filmu Aleksandra Forda „Krzyżacy”, zrealizowanego na podstawie powieści noblisty Henryka Sienkiewicza, doskonale znają scenę, w której polski rycerz w czasie bitwy pod Grunwaldem resztkami sił broni przed Krzyżakami polskiej flagi. Pada w końcu pod ciosami mieczy, a Krzyżacy wznoszą triumfalne okrzyki. Po chwili jednak sztandar odbija dzielny Zbyszko z Bogdańca.

W czasie kampanii wrześniowej polskie oddziały ukrywały przed Niemcami swoje chorągwie. Broń można było oddać, sztandar - nigdy. Trudno też o bardziej symboliczny gest niż ten, z jakim kojarzy się zwycięska defilada wojsk w Moskwie po zakończeniu II wojny światowej - żołnierze rzucali pod nogi Józefa Stalina zdobyczne hitlerowskie sztandary. Zdobycie wrogiej flagi to do dziś największy splendor dla żołnierza. Utrata własnej jest największą hańbą. Skąd takie kolory w naszej fladze? Dlaczego polska flaga jest biało-czerwona? Barwy flagi zostały wzięte z herbu Królestwa Polskiego, którym był biały orzeł na czerwonej tarczy. Kolory te w czasach średniowiecza były bardzo popularne. Mimo że barwy naszej flagi wynikają z kolorystyki herbu, nie brak legend na temat ich pochodzenia. Jedną z najpopularniejszych opowiada o Lechu, Czechu i Rusie. Ten pierwszy, mityczny założyciel naszego narodu, miał zobaczyć pięknego białego orła na tle czerwonego zachodzącego słońca. Z tego zachwyty Lecha orzeł wylądował w naszym godle, a heraldycy dodają, że biel symbolizuje niepokalanie i uczciwość, zaś czerwień to odwaga i waleczność. Chorągiew jako flaga narodowa pojawia się na przełomie XIII i XIV wieku. Była ona czerwona z białym orłem umieszczonym nieco w lewo niż pośrodku. Kolory biały i czerwony, jako barwy państwowe Polski zostały wprowadzone przez parlament 7 lutego 1831 roku. Za symbol pań-

stwowy flaga biało-czerwona została uznana dopiero po I wojnie światowej w 1919 r. Barwy naszej narodowej flagi pochodzą od herbu państwa. Górny pas, biały, wywodzi się od orła białego i białej litewskiej Pogoni, dolny, czerwony, od pola herbowego. Biel w połączeniu z czerwienią zaistniały jako symbole 3 maja 1792 r., kiedy to Polska patriotka dla uczczenia pierwszej rocznicy Konstytucji 3 maja, przewiesiła białe szarfy przez czerwoną suknię. Po wybuchu powstania listopadowego wprowadzono biało czerwone kokardy wojskowe. Biel symbolizowała na nich „dobro i czystość dążeń narodu polskiego”, a czerwień „dostojność i majestat władców Polski”. W heraldyce biel jest symbolem czystości, lojalności, pokory i szlachetności. Czerwień oznacza miłość, dzielność, żarliwość i poświęcenie. Właśnie takie znaczenie mają kolory polskiej flagi.

Biało... Czerwona..

..Pod ..Twoim...barwami.
 ..w...kronikach ...Galla zapisani.....
 ...szli....do...boju...
 .z....Czechami ..
 w...imię...Wojciecha
 .pod...wodzą....Krzywoustego..
 ...Bolesława....woje...
utrwały...zjednoczoną...ziemię
 pod...godłem...orła...białego ...
 .walczyli...Piastowie...pod...Cedynia...
 ..z...Krzyżakami...Jagiellonowie...
 ..Płowce...Grunwald...
 .powiewała...dumnie...
 .nad...Wiedniem..
 .Sobieskiegozwycięstwo...nad...
 hańbą...jasynu
 przez...Polaków...Europie...dała..czerwień
 .krew...przelaną.....oznaczała... ..biel.
 ..wysoko...orzeł....płynął...
 .niczym...woda...
 ...duchowa...czystość....Niepokalanej...
 .pod...tym...znakiem...symbolem...
 ..łączy...się...Naród...
 Polak...dla....Polaka....bratem.
 ..patriotą...po... listopadzie..
 ..Kokardę....tożsamości....założył...

...traktowaną...przez...zaborcę..
 ..jako...niepostuszeństwo.karane...
 na..ześłania..wysłał.. i...na.emigracje..
 .wolność...przyszła...
 .przez ...wiek...wyczekiwana odżyła...
 ..konstytucja..3-go ..maja..nam...dała.
 ...trzepotała...na...wietrze..
 ..w...pięcioletniej.....niewoli...cierpiąca.
 ..państwo...podziemne...ją...szanowało..
 ..barwę....karmazynem...uważało...
 ...za..dostojęństwo...i..bogactwo...
 Rodu...Piastów ...koronę..
 .zdjął...na...ćwierćwiecze...
 .Moskal...
 .zdeptał..zhańbił..na..kolana..powalił..
 .myśląc..że...nie...powstanie...powstał..
 skrzydła...szeroko...rozłożył..
 .z...dziobem...rozwartym..z...radości..
 ...koronę...na...głowie...
 króluje...na...polskim...niebie.
 ...nie.wstydzmy...się...naszej...flagi.
 Jedności i Wartości. ...
 którymi ..żyli ..
 .przez ...wieki...
 wszyscy...wielcy...Polacy..

Z parafii, kraju i ze świata

Od niedzieli 2 kwietnia do środy 5 kwietnia trwały w naszej wspólnocie rekolekcje parafialne, które prowadził ks. Paweł Rycyk ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy, wieloletni duszpasterz w kościele Świętego Krzyża w Warszawie skąd transmitowane są Msze św. w I Programie Polskiego Radia w każdą niedzielę o godz. 09:00. Jak zawsze rekolekcje w okresie wielkiego postu są czasem duchowej odnowy, tak bardzo potrzebnej do przygotowania każdego chrześcijanina do największych świąt jakim są Święta Wielkanocne.

* * *

Jak co roku przed Niedzielą Palmową, w piątek 7 kwietnia już po raz XXVIII odprawiliśmy Drogę Krzyżową w terenie. Mimo niesprzyjającej pogody parafialnie tłumnie uczestniczyli w tym nabożeństwie, dając publiczny wyraz wiary w myśl hasła, które przyświecało tegorocznym rozważaniom stacji drogi krzyżowej; „Idźcie i głosście”. Bezpośrednio przed tym nabożeństwem w naszej Kaplicy Dworskiej była udzielana Komunia św. Jednocześnie dla tych, którzy nie mogli wziąć udziału w nabożeństwie plenerowym, została odprawiona Droga Krzyżowa w kościele, a bezpośrednio po niej pierwszopiątkowa Msza św. o Najświętszym Sercu Pana Jezusa. W tym dniu również po raz pierwszy grupa pielgrzymów z naszej parafii wyruszyła na trasę Ekstremalnej Drogi Krzyżowej, która została wyznaczona przez naszego parafianina pana Dariusza Peciaka. Trasa liczy 30 km i biegnie z naszej parafii przez Białą Wodę, Zawadkę, Skrzetłę – Rojówkę, Kłodne do Sanktuarium Matki Bolesnej w Limanowej.

* * *

W WSD w Tarnowie alumni 3-go i 4-go roku otrzymali posługę lektoratu i akolitu. Biskup Wiesław Lechowicz przewodniczył w niedzielę 2 kwietnia Eucharystii i uroczyście powierzył posługę lektoratu 25 alumnom roku trzeciego, w tym naszemu klerykowi Przemysławowi Lisowi, a posługę akolitu 22 alumnom roku czwartego. Te posługi to na drodze do kapłaństwa kolejny, ważny krok w życiu alumna. Lektorat jest trzecim, a akolitat czwartym krokiem na seminaryjnej drodze do prezbiteratu. Pierwszym jest wstąpienie do seminarium, drugim przyjęcie stroju duchownego na 3. roku. Trzecim właśnie lektorat, także na 3. roku, a czwartym akolitat na roku czwartym.

Z posługami wiążą się szczególne uprawnienia. Ci, którzy otrzymali lektorat czytają we wspólnocie Słowo Boże, przygotowują komentarz do niego, śpiewają psalmy. Akolita to ktoś posługujący bliżej ołtarza, czyli stołu chleba. Przygotowują na ołtarzu dary ofiarne na Eucharystię, a także ma prawo udzielać Komunii świętej. Jednym z ważniejszych pytań, które trzeba sobie postawić na każdym kroku przygotowania do kapłaństwa jest to, czy lubię

ludzi. Jeśli tak, to jako kleryk mam prawo postępować, stawiać kolejne kroki na drodze do kapłaństwa. Jeśli nie lubię, to trzeba coś w życiu zmienić, albo zejść z tej drogi - mówił w homilii bp Wiesław Lechowicz.

* * *

Prawie cztery tysiące młodych ludzi, także młodzież z naszej parafii przeszło ulicami Tarnowa, by modlić się w miejscu beatyfikacji bł. Karoliny. Relikwie dziewicy i męczennicy oraz św. Jana Pawła II, a także ikona Chrystusa Przemienionego towarzyszyły młodzieży podczas procesji i spotkania „Synaj” w Niedzielę Palmową 7 kwietnia, w kolejny XXXII Światowy Dzień Młodzieży. Jakie ślady zostawimy w życiu ludzi, których spotykamy? Do odpowiedzi na to pytanie zachęcał młodych, biskup tarnowski Andrzej Jeż. Jako wzór, dawał młodym Helenę Kmieć, która została zamordowana na misji w Boliwii. „Ta wolontariuszka ukazuje nam, jak dziś młodzi powinni głosić Chrystusa i Ewangelię”. Biskup opowiadał też, że zabójca Heleny podczas wizji lokalnej, poprosił na kolanach siostry Służebniczki Dębickie i rodzinę wolontariuszki, by mu przebaczone za to, co zrobił. Biskup wskazywał, że w życiu młodych ludzi też może przyjść taki dzień, kiedy ich wiara będzie wystawiona na próbę. „Gdy będą Was wyśmiewać, wmawiać Wam, że należycie do świata ciemnogród – wtedy szcycimy się Jezusem Chrystusem. To jest nasze świadectwo” – powiedział. Bp Jeż zachęcał też młodych, by włączyli się w V Synod Diecezji Tarnowskiej. „Wkrótce do parafii trafiają ankiety, różnego rodzaju pytania. Proszę, żebyście się uaktywnili i przekazali Biskupowi Tarnowskiemu, kapłanom – jak widzicie dzisiaj Kościół, jak powinien do Was docierać?” Z kolei w Hali Sportowo-Widowiskowej przy ul. Gumniskiej młodzi wysłuchali konferencji ks. Michała Olszewskiego. „Jeżeli nie odkryjecie, że Jezus Chrystus jest Panem i Zbawicielem nie wytrwacie w XXI wieku w Kościele. Bycie aktywnym bohaterem służby, zaczyna się od najprostszyc rzeczy – żeby być dobrym i życzliwym dla siebie, w byciu dla siebie w Kościele bratem i siostrą” – mówił do młodych rekolekcjonista.

* * *

Ponad pięć milionów osiemdziesiąt sześć tysięcy złotych – tyle pieniędzy przekazała diecezja tarnowska na misję w 2016 roku. Dzięki takiemu wsparciu misjonarze mogą głosić Ewangelię, a także prowadzić szkoły, szpital, dożywiać dzieci czy budować studnie. Średnio diecezjanin przekazał na misję 5 złotych i 3 grosze. To najwyższa jak dotąd kwota.

* * *

Będą specjalne lekcje religii o Synodzie. Konspekty przygotuje Zespół Katechetyczny Komisji Przygotowawczej. Lekcje na ten temat odbędą się w szkołach podstawowych, gimnazjach i szkołach ponadgimnazjalnych na terenie diecezji tarnowskiej w nowym roku szkolnym. To jedna z decyzji, podjęta podczas pierwszego spotkania Zespołu Katechetycznego

* * *

Staliśmy się widzami, a w przypadku wielu – ofiarami bezwzględnej mistyfikacji – powiedział metropolita krakowski ks. abp Marek Jędraszewski podczas Mszy św. w intencji zmarłych w katastrofie smoleńskiej. – Dziś wiemy z całą pewnością: nie było czterokrotnego podchodzenia rządowego samolotu do lądowania. Generał Andrzej Błasik nie był pijany – powiedział metropolita krakowski, odnosząc się w homilii do informacji rozpowszechnianych tuż po katastrofie z 10 kwietnia 2010 r. Ks. abp Jędraszewski zauważył, że wbrew wcześniejszym doniesieniom nie było „wspaniałej współpracy rosyjskich i polskich lekarzy przy badaniu szczątków ofiar ani przekopywania całej powierzchni miejsca katastrofy”. – Za to były przypadki profanowania tych szczątków, a symbolem mistyfikacji, której próbowano nadać wagę ostatecznej interpretacji przyczyn katastrofy, stała się słynna „pancerna brzoza” – powiedział ks. abp Jędraszewski. Jego zdaniem „wszyscy mają odczucie”, że jest coraz bliżej wyjaśnienia przyczyn tego, co stało się 10 kwietnia 2010 r. na smoleńskim lotnisku.

* * *

Chrześcijaństwo to najlepsze zabezpieczenie przed pojawiającymi się ideologiami totalitarnymi, które zagrażają godności ludzkiej. Podkreślił to 19 kwietnia w Warszawie ks. kard. Gerhard Müller, prefekt Kongregacji Nauki Wiary, w czasie konferencji naukowej zorganizowanej z okazji 90. urodzin Papieża seniora Benedykta XVI. W czasie naukowego spotkania w siedzibie Episkopatu Polski bardzo szeroko omawiano koncepcję państwa w perspektywie nauczania Benedykta XVI, relacje Kościoła i państwa, a także kierunki ich rozwoju. Swoją wdzięczność organizatorom konferencji w specjalnym liście wyraził Papież senior, podkreślając, że są to zagadnienia kluczowe dla przyszłości naszego kontynentu. Bowiem – jak zaznaczył – „zestawienie między pojęciami radykalnie ateistycznymi Państwa i powstaniem Państwa radykalnie religijnego wśród ruchów muzułmańskich prowadzi nasze czasy do sytuacji wybuchowej, której skutków doświadczamy każdego dnia. Te radykalizmy wymagają pilnie, byśmy rozwinęli przekonujące pojęcie Państwa, które udźwignie konfrontację między tymi wyzwaniem i pomoże je przekroczyć”. Z okazji odbywającej się w siedzibie Konferencji Episkopatu Polski konferencji ku uczczeniu dziewięćdziesiątej rocznicy urodzin Papieża Benedykta XVI, Ojciec Święty Franciszek przesłał organizatorom i uczestnikom tego znaczącego wydarzenia swoje serdeczne pozdrowienia, wyrażając uznanie dla inicjatywy mającej na celu poznanie cennego dzieła Jego umiłowanego Poprzednika.

(opr) Jacek Kwiatkowski

Bierzmowani 2017

1. Michał Bobak
2. Sebastian Brzęczek
3. Mikołaj Chruściel
4. Karol Czop
5. Arkadiusz Domagała
6. Marcin Górka
7. Alicja Hasior
8. Kamila Jarek
9. Mariusz Kowalczyk
10. Jakub Krzyszkowski
11. Patrycja Kwiatkowska
12. Michał Mężyk
13. Aleksandra Mróz
14. Tomasz Mróz
15. Jakub Pardyl
16. Sebastian Pawlik
17. Dominik Pocięcha
18. Klaudia Radomińska
19. Mateusz Szyszka
20. Martyna Wąsowicz
21. Sebastian Wojtarowicz
22. Dominik Wójcik
23. Natalia Wójs
24. Monika Zapart
25. Izabela Żak
26. Patrycja Leśnik
27. Mariusz Oleksy
28. Klaudia Klag
29. Natalia Jurczak
30. Konrad Garbacz
31. Elżbieta Marszałek



32. Zuzanna Mróz
33. Ewelina Hasior
34. Patryk Wróbel
35. Dominika Piszczek
36. Paweł Próchnicki
37. Alicja Pacholarz
38. Aleksandra Bodziony
39. Karolina Mróz
40. Katarzyna Cichostępska
41. Michał Olesiak
42. Alicja Szkarłat
43. Anna Mróz

Do pozycji 25 młodzież z Gimnazjum w Marcinkowicach, pozostali z innych.

Szafarz sakramentu ks. bp. Stanisław Salaterski.

Komunia Święta 2017 - lista dzieci

- | | |
|------------------------|--------------------------|
| 1. Konrad Budnik | 6. Nikola Kołodziej |
| 2. Patrycja Chronowska | 7. Karolina Krzyszkowska |
| 3. Mikołaj Froehlich | 8. Piotr Łobaza |
| 4. Martyna Górka | 9. Klaudiusz Myrlak |
| 5. Hubert Janus | 10. Julia Malec |
| | 11. Marek Olesiak |
| | 12. Klaudia Plata |
| | 13. Roman Pociecha |
| | 14. Natalia Sikorska |
| | 15. Paweł Smoleń |
| | 16. Agnieszka Szajewska |
| | 17. Roksana Wilk |
| | 18. Katarzyna Wójs |
| | 19. Gabriel Jacak |
| | 20. Justyna Leśniak |
| | 21. Bartosz Rędzina |



Rozmowa

z ks. Proboszczem Józefem Babiczem – oficerem Wojska Polskiego

Jacek Kwiatkowski - Księżę Proboszczu, niedawno otrzymał ksiądz z rąk ministra obrony narodowej Antoniego Macierewicza patent oficerski, na jaki stopień został ksiądz mianowany?

Ks. Proboszcz Józef Babicz – Otrzymałem pierwszy stopień oficerski, czyli podporucznika. Mianował nas na ten stopień Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej pan Andrzej Duda a wnioskuje o te patenty i wręczał nam je szef MON minister Antonii Macierewicz – trzeba mu przyznać, że robił to z wielką klasą.

JK. Gdzie miała miejsce ta uroczystość i jak ona przebiegała ? Ilu księży wraz z księdzem otrzymało patenty oficerskie?

Ks. Proboszcz JB. – Uroczystość odbyła się 11 lutego br. w katedrze polowej Wojska Polskiego w Warszawie w obecności kilku generałów. Na Mszy św. celebrowanej przez bp. polowego Józefa Guzdkę wystąpił Chór Wojska Polskiego. Liturgia i oprawa tej Mszy św. były przygotowane na najwyższym poziomie. Patenty otrzymało 163 księży, ale przed nami były już dwie takie grupy mianowanych. Po nas stopnie oficerskie miała otrzymać jeszcze

jedna grupa. Nominację poprzedziła żmudna praca badaczy współczesnej historii, którzy sprawdzili naszą przeszłość, czy nie było w naszym życiorysie współpracy ze służbami PRL.

JK. Mimo prawie 28 lat wolnej Polski dopiero teraz władze polskie dostrzegły problem przymusowej służby wojskowej kleryków i zdecydowały się jakoś zrehabilitować, czy czuje się ksiądz doceniony, otrzymując po wielu latach za przymusową służbę wojskową w tzw. kompaniach kleryckich patent oficerski?

Ks. Proboszcz JB. – Wzięcie nas do wojska było wielką niesprawiedliwością. Była to zemsta komunistów, którzy w ramach walki z Kościołem postanowili, że tak jak na innych uczelniach, również w seminariach będą wykłady z wojskowości. Biskupi nie mogli się na to zgodzić, seminaria były uczelniami autonomicznymi a ich podstawy programowe nie przewidywały tego typu wykładów. Niesprawiedliwość polegała również na tym, że branka wojskowa dotyczyła tylko niektórych kleryków. Na moim roku seminaryjnym studiowało nas kilkudziesięciu a do wojska wcielono tylko kilkunastu. Służyliśmy w wojsku całe dwa lata, mieliśmy tylko urlopy taryfowe a więc w pierwszym roku tydzień a w drugim kilkanaście dni. Nie mieliśmy możliwości awansowania w wojsku, awanse o „belkę” czy dwie były przeważnie za współpracę, czy w najlepszym wypadku za ideologiczną spolegliwość. Na każdej sali żołnierskiej było kilku donosicieli, nie byli to klerycy ale synowie milicjantów, oficerów wojskowych, którzy rzeczywiście „dobrze” wywiązywali się ze swoich zadań. IPN dostarczył nam po latach ich donosy na nas, znalezione w teczkach IPN.

JK. Jakie dla księdza ma znaczenie ten awans wojskowy po wielu latach, jak ksiądz już wspominał, klerycy odbywający służbę wojskową w ówczesnych realiach nie byli awansowani?

Ks. Proboszcz JB. – Patentu nie traktuję jako awansu, jakiejś nobilitacji, uważam, że jest to słuszny akt sprawiedliwości. Państwo powinno sprawiedliwie traktować swoich obywateli. Zresztą wojskowe nominacje, czy odznaczenia mają być przyjmowane przez żołnierza nie „ku własnej”, ale „ku chwale Ojczyzny”. Żołnierski stan jest wyłącznie służbą Ojczyźnie.

JK. O ile się orientuję na mocy Porozumienia Rządu PRL z Episkopatem Polski z 1950 r. władze wojskowe w celu umożliwienia alumnom ukończenia studiów teologicznych, miały stosować tzw. odroczenia, a klerycy mieli nie być powoływani do odbywania czynnej służby wojskowej, lecz przenoszeni do rezerwy podobnie jak studenci innych uczelni, ale władze zerwały to porozumienie, dlaczego tak się stało, przecież czasy stalinowskie już minęły. Kiedy ksiądz został powołany jako kleryk do służby wojskowej i w jakich okolicznościach się o tym dowiedział?

Ks. Proboszcz JB. – Na to pytanie już częściowo wcześniej odpowiedziałem.

Umowy z komunistami nie były dogmatami, przy lada okazji komuniści czuli się z nich zwolnieni. Tak stało się też z porozumieniem dotyczącym szkolenia wojskowego kleryków.

Służbę wojskową rozpocząłem 23 października 1967 r. - po pierwszym roku studiów teologicznych - a zakończyłem 16 października 1969 r. Wypuszczano nas z koszar małymi grupkami, żebyśmy na mieście nie zrobili manifestacji. Opuszczaliśmy koszary w krótkim stroju kapłańskim, czyli nie z krawatem ale koloratkami pod szyją, chcieliśmy władzom wojskowym uświadomić, że ich dwa lata intensywnej indoktrynacji komunistyczno-ateistycznej nie przyniosły żadnych rezultatów. To że będę miał przerwane wojskiem seminarium, mogłem się spodziewać przed wstąpieniem do niego. Po złożeniu dokumentów w Seminarium wezwano mojego Ojca do jakiegoś urzędu powiatowego w Brzesku i starano się na niego wywrzeć nacisk, by wyperswadował mi powołanie do kapłaństwa, bo w przeciwnym wypadku będę powołany do służby wojskowej. W tym wypadku komuniści słowa dotrzymali.

JK. Proszę przypomnieć, bo nie wszyscy zapewne wiedzą, że istniały specjalne jednostki kleryckie. Ile ich było w czasach PRL-u, gdzie były rozlokowane i jaki był cel ich istnienia?

Ks. Proboszcz JB. – Były trzy jednostki kleryckie w Polsce w: Bartoszycach, Brzegu i Szczecinie. Jednostki te istniały, żeby odciągać kleryków od kapłaństwa.

JK. W której jednostce ksiądz służył, jak traktowano kleryków, czy chciano im rzeczywiście „wybić z głowy” kapłaństwo i zaszczerpić ateizm?

Ks. Proboszcz JB. – Służyłem w Szczecinie na terenie jednostki saperów. W trakcie służby tymczasowo przebywaliśmy w Elblągu, na słynnym poligonie w Drawsku oraz Borównie koło Bydgoszczy. W czasie służby zachęcano nas do przejścia na inną uczelnię. Żołnierzom, którzy wystąpili z seminarium, polityczni oficerowie załatwiali dostanie się na studia. Badacze IPN-u piszą, że pan Wojciech Jaruzelski rozliczał władze wojskowe z tego, ilu kleryków zrezygnowało ze studiów seminaryjnych, bardzo mu zależało na tych odejściach.

JK. Jak przebiegała służba wojskowa księdza i kolegów? Czy mogliście się modlić, czy nie przeszkadzano wam w praktykach religijnych, jak wyglądała niedziela w koszarach?

Ks. Proboszcz JB. – Oczywiście nie było mowy o jakiejś wspólnej modlitwie. Modliliśmy się prywatnie. Prywatnie na klęcząco odmawialiśmy pacierz wieczorem przy łóżku. Prywatnie czytaliśmy Pismo Św., w grupkach w czasie przerwy odmawialiśmy różaniec, czy gdzieś w czasie spaceru duktami leśnymi śpiewaliśmy „majówkę”. Co którąś niedzielę dostawało się przepustkę i wtedy można było pójść na Mszę św.

JK. Czy wielu klerykom złamano sumienia i czy duża część z nich zrezygnowała z myśli o kapłaństwie?

Ks. Proboszcz JB. – W wojsku z kapłaństwa zrezygnowała znikoma ilość kleryków, więcej w tym czasie przeszło do stanu cywilnego kleryków, którzy nie zostali zabrani do wojska. Życie koszarowe raczej wyidealizowało w naszych młodych głowach kapłaństwo.

JK. Patrząc z perspektywy lat uważa ksiądz czas przymusowej służby za czas stracony czy owocnie przeżyty?

Ks. Proboszcz JB. – Dla mnie wojsko było w jakimś sensie szkołą umiejętności przetrwania w trudnych warunkach, szkołą hartu ducha i nauką samodzielności. Wojsko było również frontem walki ideologicznej, poznaliśmy komunizm od podszewki.

JK. Na koniec jeszcze jedno pytanie, czy jako podporucznik może ksiądz nosić mundur wojskowy?

Ks. Proboszcz JB. – Tak, mamy prawo do noszenia munduru oficerskiego, tylko szkopuł w tym, że musimy sobie go sprezentować we własnym zakresie, ale mam już czapkę...

JK. Dziękuję za rozmowę i w imieniu redakcji Naszej Wiary, jak również w imieniu parafian chciałbym Księdzu Proboszczowi pogratulować tego awansu wojskowego. Jest to z pewnością forma wyróżnienia, ale i pamięci ze strony w pełni niepodległego państwa polskiego, za służbę wojskową, którą realizowaliście jako klerycy, a która aż do tej pory nie została doceniona.

Pożegnanie profesora Józefa Gościeja

Kochana Pani Profesor

Nigdy nie wiemy, kiedy spotkamy się z kimś po raz ostatni.....

Spotykamy się z rodziną, z przyjaciółmi, ze znajomymi i jesteśmy pewni, że spotkamy się z nimi jeszcze niejeden raz... A tu nagle dowiadujemy się, że już ich nie zobaczymy, już nigdy razem nie porozmawiamy, nie spotkamy się – no, dopiero kiedyś tam, „po drugiej stronie”.

Ludzie tak szybko odchodzą.... Z Profesorem widziałam się ostatni raz 18 czerwca 2016 r. w czasie obchodów 70-lecia powstania szkoły. Rozmawialiśmy, zwiedzaliśmy Muzeum – pokazywałam Profesorowi „Album rodzinny”, opracowany przeze mnie – w którym znalazła się nasza (to znaczy moja i Jego) wspólna rodzina, bo przecież oboje pochodzimy z Łętowni.

Niedawno planowaliśmy spotkanie klasowe z okazji 50-lecia matury- mieliśmy zamiar spotkać się z Wychowawcą, powspominać „stare dobre czasy” - a tymczasem spotkaliśmy się na Jego pogrzebie...

Profesor był wychowawcą kilku roczników i przedstawicielem każdego z nich przyszedł Go pożegnać. My prawdopodobnie byliśmy drugim rocznikiem, którego był wychowawcą (1862/1967), ale to chyba nasz rocznik był najliczniej reprezentowany... Przy Jego grobie zgromadziło się 17 osób z naszej klasy. Po zakończeniu pogrzebu odwiedziliśmy groby pozostałych zmarłych nauczycieli – na każdym z nich zapaliliśmy znicze i odmówiliśmy modlitwę. Na zakończenie spotkaliśmy się przy herbatce, aby wspominać Profesora i „stare szkolne czasy”.

Została pustka, ale zostały na szczęście wspomnienia. Lekcje, praca w bibliotece szkolnej, wspólne wyjazdy na wycieczki. To w czasie wycieczki do Warszawy postanowiłam, że jeżeli będę studiować – to właśnie tu - w Warszawie.

Jest tyle wspomnień, które się z Nim łączą. Był wspaniałym człowiekiem i świetnym wychowawcą. Lekcje języka polskiego i historii to były moje ulubione przedmioty. Zawsze lubiłam czytać książki i tę pasję pogłębiałam pracując z Profesorem w szkolnej bibliotece. Czytam dużo do dzisiaj – co prawda moja praca zawodowa nie była związana z literaturą, nie poszłam na filologię polską właśnie dlatego, gdyż nie chciałam zrobić z miłości do literatury „pracy zawodowej”, chciałam, aby na zawsze zostało to moje hobby i też tak jest...

W zasadzie nie kontaktowałam się z Profesorem. Wiem, że tłumaczenie się brakiem czasu to po prostu slogan, ale życie czasem takie bywa. Już na ostatnim roku studiów urodziła się nam najstarsza córka, później w krótkim czasie kolejna trójka dzieci, praca zawodowa – bo przecież trzeba było z czegoś żyć.

Ale myślami często wracam do czasu spędzonego w Marcinkowicach – do Naszego Wychowawcy, do Pani, do pozostałych nauczycieli.

Serdecznie Pani współczuję. Wobec ciosu, który spadł na Panią. Niełatwo znaleźć słowa otuchy...

Anna Mironiuk (Hanusiak)

Żyjemy „póki źdźbło bodaj nadziei ostanie”

To Pan, Panie Profesorze, dawał nam – swoim uczniom nadzieję na lepszy, ciekawszy świat dzięki miłości do poezji, do literatury.

To Pan, tak właśnie kształtował w nas wartości, które Panu były najbliższe a według których łatwiej nam żyć i lepiej rozumieć i kochać świat.

To Pan, Profesorze, nauczył mnie wrażliwości, nauczył życia harmonii z naturą i kanonu prawdy.

W drodze powrotnej z cmentarza, ostatniego już spotkania z Panem, doceniłam raz jeszcze jak ważne jest dla mnie to, że na swojej szkolnej drodze spotkałam **Mistrza!**

Mistrza słowa, patriotyzmu i wszystkiego co piękne w życiu.

Jakże wiele Panu zawdzięczam...

Teresa Juszczyk-Powroźnik

Jak zostać mądrym i ...

Żydzi stanowią dwa promile ludności świata. Zdobyli 23 procent nagród Nobla. Jedna czwarta 50 najbogatszych ludzi świata jest pochodzenia żydowskiego. Żydowskie pochodzenie ma 20% profesorów najważniejszych uczelni w Stanach Zjednoczonych i 40% wspólników najważniejszych kancelarii prawniczych Nowego Jorku i Waszyngtonu.

Jak to się dzieje? Jak powielić ich sukces? To pytanie stawia i stara się na nie odpowiedzieć Krzysztof Kłopotowski w książce „Geniusz Żydów na polski rozum”. Autor radzi twórczo korzystać z obcych wynalazków. W tej książce pokazuje, które wynalazki narodu żydowskiego warto wykorzystać. To również naród, który potrafi skutecznie mobilizować elity dla swych celów. Autor sądzi, że Żydzi jako patrioci, prowadzący twardą walkę o własne potrzeby, odsuwają na bok wątpliwości intelektualne czy etyczne. Przez to wyrobili w sobie spryt i inteligencję, która procentuje. Wszystko to według autora składa się na żydowski kod kulturowy przekazywany z pokolenia na pokolenie. Jednak Kłopotowski zapomina, że osiągnięcie bogactwa i wysokiej pozycji w nauce jest sukcesem w danej dziedzinie, a nie sukcesem w ogóle. Patologią dzisiejszego świata jest mierzenie człowieka przez zawartości portfela lub tytułów naukowych. Sukcesem ogólnym jest bycie dobrym człowiekiem. Nie zależy to wcale od bogactwa ani posiadanej wiedzy. Biedny może być lepszym człowiekiem od bogacza – i odwrotnie.

Zacytowałem powyżej dwie opinie na temat książki Krzysztofa Kłopotowskiego. Nie jest moim zamiarem polecanie lektury książki ani zachęcanie do naśladowania Żydów. Moją uwagę zwróciło to, jak ogromną rolę w sukcesie, w tym wypadku ekonomicznym, Żydów odegrało wychowanie i kształcenie żydowskich dzieci i młodzieży, szczególnie jak wielkie znaczenie ma tu atmosfera rodzinna. Mam wrażenie, że nie zawsze przez nas doceniana.

A oto co autor „Geniuszu Żydów... „ napisał na temat kształcenia i wychowywania dzieci i młodzieży, czyli jak zostać mądrym i bogatym:

Żydzi wybierają najlepsze szkoły o wyższych standardach, z wyższym cennym. Nie tylko dlatego, że są bogatsi jako grupa, ale też dzięki lepszym stopniom w szkole średniej. To ciężka pomyłka postać dziecko na studia poniżej zdolności. Dobre kształcenie trwa długo i daje niepewny wynik. Trzeba więc od małego nagradzać zachowania procentujące w przyszłości. Dzieci jak dorośli reagują na rzeczowe nagrody. Mylą się rodzice, sądząc, że skupienie uwagi na stopniach psuje przyjemność nauki. Sukces akademicki zależy od stopni w szkole. A umiejętność uczenia się nielubianych rzeczy pomaga w życiu.

Dzieci należy uczyć odkładania nagrody. Warto założyć dziecku konto bankowe lub akcyjne, będzie obserwowało, jak rośnie mu kapitał. Umiejętność

czekania na nagrodę ułatwia wybór zawodu, który wymaga długiego kształcenia. Jeżeli dziecko nie nauczy się odkładania nagrody za młodo, będzie potem żyło jak reszta ludzi – od wypłaty do wypłaty. Na wykształcenie składają się też lekcje od kolegów, dlatego ważna jest jakość towarzystwa.

Ciekawości świata dziecko uczy się od rodziców. Muszą mu pokazać, że ciągle czytają i szukają nowych informacji. Zachęcać do oglądania wiadomości w telewizji i czytania prasy; wpajać potrzebę posiadania własnego poglądu. Służą temu częste rozmowy o bieżących wydarzeniach na tematy stosowne do wieku. Pobudzają wyobraźnię dziecka, tworzą wiedzę, wyrabiają bogate słownictwo i dają ogłędę kulturalną. Wiedza jest kapitałem, który trzeba odnawiać. Najlepsze wykształcenie traci z czasem wartość, co osłabia pozycję swego posiadacza. Wiedza to władza, niewiedza to bezradność. Koszty uczenia się to nie zwykłe wydatki, ale inwestycje, które najlepiej procentują.

Przy każdej okazji trzeba objaśniać dziecku świat. Do najlepszych okazji do rozmowy należą posiłki. Gdy dziecko rozumie reguły rządzące światem, zaczyna się angażować, wyrabia sobie własne zdanie i uczy się wypowiadać. Niemniej trzeba wymagać, by opinie były zawsze dobrze uzasadnione.

Charakter tworzy się w rodzinie, a filarem rodziny jest matka. W żydowskim domu istnieje siedem zasad wychowawczych:

1. unikanie kar, zwłaszcza cielesnych,
2. całkowita swoboda wypowiedzi w domu,
3. dostarczanie dziecku najlepszych rzeczy, jakie są możliwe,
4. rozbudzanie w dziecku silnego ego i szacunku dla siebie,
5. zmniejszanie nacisku rówieśników przez silne więzi rodzinne i odwlekanie niezależności od domu,
6. wysokie oczekiwania postępów dziecka w nauce a potem w karierze zawodowej,
7. wzmacnianie tych oczekiwań przez całą wspólnotę.

Matki żydowskie wpajają dziecku mocną strukturę ego. Dzięki temu zyskuje ono siłę do radzenia sobie w środowisku, gdzie jego poczucie wartości jest podważane. Dlatego dzieci wierzą w swój sukces w szkole i w życiu zawodowym. Matki żydowskie są bardziej wyrozumiałe, dogadzają dzieciom i są zdolne do wyrzeczeń. Unikają dławienia wybuchów uczuć i gniewu dzieci, żądają tylko, by stroniły od fizycznych form agresji. Dziecku wpaja się natomiast, by ojcu i innym dorosłym okazywało szacunek. Matki żydowskie nie stwarzają różnicy statusu między sobą i dziećmi. Nie nalegają na ceremonie, nie chronią swojej godności i szacunku dla siebie. Dziecko żydowskie nie rozwine z żadną inną istotą ludzką tak bliskiego, ufego, swobodnego i pozbawionego lęku związku jak z matką, i tu leży sekret uzyskania jej posłuchu w tych dzie-

dzinach zachowania, w których matka chce wywierać nacisk podczas całego procesu dojrzewania.

Ojciec żydowski jest z reguły powściągliwy. Niezadowolenie wyraża milczeniem, sprawiając tym dziecku taką samą przykrość jak matczyne wybuchy, ale szybciej osiąga posłuszeństwo. Posłuch wymusza na dziecku dezaprobatę rodziców skojarzona z poczuciem winy. W okresie formacyjnym matki pozwalały dzieciom na swobodę, by odkryły swe talenty, rozwinęły własny styl bycia i nabrały pewności siebie

Człowiek na dorobku potrzebuje hucpy. Słowo to w jidysz znaczy zuchwalstwo, bezczelność. Trzeba sobie wyrobić „werbalną pewność siebie”, giętkość języka, gotowość zadawania wszelkich pytań i śmiałość w żądaniach. Hucpa przydaje się w biznesie, prawie i sztuce. Hucpa wywodzi się z wychowania religijnego. Rodzice zachęcają dzieci do dyskusowania o Biblii, o codziennym życiu, o biznesie, nauce, kulturze. Zachęta starszych do krytycznego myślenia otwiera i ćwiczy umysł dziecka. Dzieci muszą być w centrum uwagi i to wyczuwać. Trzeba im cierpliwie wyjaśniać świat i zachęcać do popisów w szerszym gronie. Inicjacje religijne uczą dzieci publicznych występów. Rytuał żydowski podsuwa pewność siebie i chęć wypowiedzi. Uroczystość żydowska zachęca dzieci, aby się wyróżniali z tłumu. Od trzynastego roku życia żydowskie dziecko jest uważane za dorosłe i może samodzielnie podejmować decyzje religijne.

Należy zachęcać dzieci do zadawania pytań. Nawyki wyuczone w rodzinie pozostają na całe życie. Uciążliwe pytania przyjmować życzliwie i udzielać zrozumiałych i wyczerpujących odpowiedzi. Wtedy dzieci będą dalej pytać, rozwijając umiejętność formułowania myśli. Językowa pewność siebie daje w życiu ogromną przewagę nad konkurentami.

W wieku 17 lat wszyscy Izraelczycy są wzywani do ośrodków rekrutacji na jednodniowe testy. Najlepsi mogą przejść testy dodatkowe do elitarnych jednostek wojskowych. To będą ich uniwersytety. Po służbie, przy rekrutacji w biznesie, pracodawca wie, jakie kandydat zdobył doświadczenie. Obowiązkowa służba trwa 2 do 3 lat. Następnie przechodzi się do rezerwy, co roku każdy do 45 lat dostaje powołanie na ćwiczenia. W Izraelu wszyscy mają „kolegów z rezerwy”. Są oni jak drugą rodziną i tworzą sieć kontaktów biznesowych ponad podziałami, co przyspiesza społeczny obieg informacji. Ten system armii rezerwowej okazał się katalizatorem innowacyjności. Dzięki kilkuletniej służbie młodzież izraelska staje się dojrzała. Każdy dzień w wojsku kończy się dogłębną, zbiorową oceną wydarzeń i zachowań. Z umiejętności dokonywania tych ocen żołnierze też dostają oceny. Błąd jest tolerowany, jeżeli daje okazję do nauki na przyszłość. Wieloletnia służba w rezerwie wpaja szacunek dla osiągnięć. Najbardziej elitarną jednostką Izraela jest Talpiot. Pomysł jest prosty: zebrać najbardziej utalentowaną młodzież i poddać ją wymagającemu szkoleniu technicznemu w armii i na uniwersytetach. Cel programu Talpiot

stanowi wyszkolenie liderów nastawionych na rozwiązywanie problemów. Po dziewięciu latach służby większość „Talpionów” przechodzi do biznesu. Ich umiejętności przywódcze i wiedza techniczna nadają się idealnie do tworzenia start-up.

Jak skorzystać z żydowskich doświadczeń wychowawczych - radzi autor „Geniuszu Żydów...” Styl życia rodzinnego musi być mieszanką miłości i swobody. Trzeba unikać twardej ręki i niedostępności. Dzieci trzeba wiązać emocjonalnie z domem, gdzie można wpajać szacunek dla ciężkiej pracy, wykształcenia i żądę sukcesu zawodowego. Nie wolno wpajać uległości, ale indywidualizm. To nie są dzieci najlepiej wychowane, ale mają większe szanse na sukces. Siedem sekretów żydowskiego sukcesu to: dobre wykształcenie, popieranie swojego środowiska, własne przedsiębiorstwo lub wolny zawód, stanowczość, twórczy umysł, oszczędność i wybredność, ale przede wszystkim samodzielność. Polacy niech przejmą (od Żydów) szacunek dla wiedzy, staranne wychowanie dzieci, solidarność grupową, przedsiębiorczość, stanowczość, twórczy umysł i ambitną samodzielność. Trzeba stawiać za przykład ich ambicję, wytrwałość, umiejętności organizacyjne, wnikliwość psychologiczną i zdolność adaptacji w każdych warunkach.

Nie należy lekceważyć okazji nawiązania znajomości ani podtrzymania starych. To błąd odrzucać zaproszenia. Na pytanie: z czego żyjesz - odpowiadaj na tyle ciekawie, żeby wywołać następne pytania. W ten sposób zareklamujesz siebie jako partnera do zrobienia interesu.

Opracował Zenon Tabor

Kącik misyjny

Rugango 15.03.2017 r.

Drodzy Opiekunowie.

Na wstępie serdecznie Was pozdrawiam w imieniu Rachel i własnym. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Rachel jest w 6 kl. szkoły średniej - ostatni rok - końcowy. Mieszka w internacie i kiedy inne dzieci pisały listy, jej nie było, bo przyjeżdża co kwartał, będzie na Święta Wielkanocne. W Jej imieniu dziękuję Wam za dotychczasową opiekę duchową i materialną, dzięki której ma zapewnione przybory szkolne, internat, strój, żywność i leczenie.

Z tego co widzę we fiszy, w szkole jej idzie dobrze, nie powtarza klas, ciągle idzie do przodu.

Mam nadzieję i ufam, że codziennie poleca was Dobremu Bogu, dziękując za Waszą troskę i opiekę i prosząc Go o błogosławieństwo Boże i opiekę dla każdego z Was, na każdy dzień. Bo to dzięki Wam może się uczyć i kształcić.

W Jej imieniu i własnym przesyłam Wam najserdeczniejsze życzenia świąteczne, życząc najpierw obfitości łask z rozważań Tajemnic Pasyjnych, które zostaną uwieńczone chwalebny Zmartwychwstaniem.

*Z pozdrowieniem
Wasza Rachel i Śr. Norberta*

Sprawozdanie z XXIX Parafialnego Konkursu Palm - 9 kwietnia 2017 r.

To wydarzenie kulturalne ma swoją tradycję utrwaloną przez kolejne lata. Na tę tradycję składają się:

- patronat księdza proboszcza Józefa Babicza, animatora konkursu,
- wykonawstwo artystyczne – indywidualne i rodzinne,
- specjalnie wykonana palma zdobiąca plac kościelny,
- powołanie komisji oceniającej,
- zaproszenie do fundowania nagród,
- spotkanie wykonawców z księdzem proboszczem i osobami oceniającymi dla omówienia konkursu i wręczenia nagród,
- wspólne zdjęcia.

Do oceny palm powołano osoby z kręgu kultury, które uwzględniały następujące kryteria:

- wysokość,
- materiał (rośliny zielne żywe i suche, kwiaty z bibuły),
- kompozycja,
- wrażenie estetyczne,

Magdalena Cięciwa, Marianna Pilawska i Marta Gródek-Piotrowska.

Osoby wspomagające, przygotowujące część kończącą konkurs to Teresa Potoczek i Łucja Wróbel.

Do konkursu zgłoszono 56 palm. Komisja dokonała ich podziału na:

- bardzo wysokie
- wysokie
- średnie
- małe

Nagrodę Grand Prix otrzymała Maria Sikorska - wierna konkursowi od początku. Jej palma wymagała szczególnej staranności i uodpornienia całości na trudne warunki atmosferyczne.

Piękną palmę wykonała Cecylia Szkaradek, również stała uczestniczką konkursu, której rodzina wyknuje te dzieła od dawna także do sądeckiej Fary.

Dzieci i wnuki tradycję tę podtrzymują i przyniosły kilka mniejszych.

Inni wykonawcy palm bardzo wysokich, znani od lat to:

- Koło Gospodyń Wiejskich – pierwsze miejsce
- Anna Potoczek – pierwsze miejsce,
- Ewa Bień,
- Aneta Gawlik,
- Julia Tobiasz – reprezentująca młode pokolenie,.

Palmy wysokie wykonali:

- Bartosz i Małgorzata Brdej – pierwsze miejsce,
- Filip Kądziołka – pierwsze miejsce,
- Oddział Przedszkolny 0A z Marcinkowic – pierwsze miejsce,
- Klasa II A z Marcinkowic – pierwsze miejsce,
- Julia Sopata – pierwsze miejsce,
- Oddział Przedszkolny 0B z Marcinkowic – pierwsze miejsce,
- Magdalena Mróz,
- Piotr Smoleń,
- Szymon i Krzysztof Żelazko,
- Klasa IIB z Marcinkowic,
- Martyna i Partycja Wróbel,
- Bartłomiej i Zofia Mróz,
- Klasa IV z Rdziostawa,
- Jadwiga i Julia Tobiasz,
- DPS Kłęczany,
- Stowarzyszenie Gospodyń Wiejskich z Marcinkowc,
- Damian Gawilk,
- Klasa VI z Marcinkowic,
- Klasa III z Marcinkowic,
- Tomasz i Mateusz Sowa,
- Jakub Potoczek,
- Wiktoria Potoczek,
- Elżbieta, Damian i Francizek Żelazko.

Palmy średnie przedstawili:

- Jolanta Żuchowicz – pierwsze miejsce
- Krzysztof Sikorski – pierwsze miejsce
- Agnieszka Mróz – pierwsze miejsce
- Barbara Smolen – pierwsze miejsce
- Natalia Sikorska – pierwsze miejsce

- Janina Mróz,
- Maciej Mróz
- Krystian Kucia,
- Zofia Sikorska,
- Aurelia Gawilk,
- Jadwiga Tobiasz,
- Klasa I z Rdziostowa,
- Karolina Krzyszkowska.



Wykonawcami palm małych byli:

- Karol Podolak – pierwsze miejsce,
- Kornelia Kądziołka – pierwsze miejsce,
- Hubet Janus – pierwsze miejsce,
- Weronika Tobiasz – pierwsze miejsce,
- Oddział Przedszkolny 0A z Marcinkowic – pierwsze miejsce
- Patryk Piekarz,
- Paweł Smoleń,
- Mikołaj Uryga,
- Renata Pławecka,
- Gabriela Sowa,
- Bartosz Mirek,
- Filip Smoleń,
- Jacek Smoleń.

Komisja oceniająca stwierdziła, że wykonawstwo wszystkich palm przedstawia wysoki artyzm. Każda inna, a każda piękna. W stosunku do roku poprzedniego zwiększyła się ilość palm wysokich i średnich. Wszystko to świadczy o pracowitości i poczuciu piękna naszych parafian. Dużo palm przynieśli uczniowie SP w Marcinkowicach i to cieszy, że przybywa nowych artystów. Palmy oceniane były 10 kwietnia, w dniu tym oceny dokonała też komisja gminna. W celu podsumowania konkursu parafialnego zebrali się 12 kwietnia w sali widowiskowej wykonawcy, choć nie wszyscy, z rodzinami i usłyszeli z ust księdza proboszcza słowa uznania i podziękowania.

Rozdano pamiątkowe dyplomy i nagrody ufundowane dzięki darczyńcom:

- Ksiądz proboszcz Józef Babicz,
- ksiądz Andrzej Kmiecik,
- ksiądz Krzysztof Mirek,
- Anna i Edward Suliczowie,
- Jerzy Sikorski,
- Henryk Kowalczyk,

- Akcja Katolicka,
- Monika Skoczeń-Wójs,
- Łucja Wróbel.

*Zdjęcia wykonał Tadeusz Romański
Opracowała Łucja Wróbel*

Cmentarzysko przyrody

Nadal nie mogę w żaden sposób przyzwycząć się do śmierci setek drzew i krzewów na cmentarzu marcinkowickim. Bardzo rzadko teraz go nawiedzam, chociaż na cmentarzu spoczywa droga mi osoba, jak również wielu znajomych i przyjaciół. Kiedy patrzę na tę pustynię, obawiam się, że serce moje może nie wytrzymać emocji, stresu i żalu, patrząc na огоłocony totalnie z drzew cmentarz, którym zawiaduje Gmina Chełmiec.

Trudno też mi jest się skupić na modlitwie za zmarłych, bo kiedy widzę, a raczej nie widzę drzew, zastanawiam się zaraz nad bezmyślnością, brakiem wyobraźni ludzi, którzy dopuścili do takiej dewastacji. Nie wiem, czym się kierowali, na pewno nie rozumem, może nowymi przepisami o wycinkach drzew, które zrozumieli dosłownie, „wyciąć wszystko, bo można”.

Jednak myślę, a to mi wolno, że mógł to być pokaz bezmyślności prawa, stan zamroczenia umysłu wielu ludzi, którzy poparli projekt wycinki czy może to jest jakiś pokaz siły władzy jednak z nieprzewidywanymi skutkami, lub rodzaj jakiejś pomyłki. Mam nadzieję, że kiedyś się dowiem prawdy o tej wycinie. Wcale też nie przekonują mnie informacje, że wielu mieszkańców użytkowników cmentarza chciało totalnej wycinki. Zapewne celowe byłoby usunięcie drzew, które stwarzały niebezpieczeństwo uszkodzenia nagrobków, ale pozostałe można było oszczędzić.

W Triduum Paschalnym, słuchając czytań z Księgi Rodzaju o stworzeniu świata dowiadujemy się, że proces stworzenia jest z góry zaplanowany, wszystko dzieje się przed człowiekiem i dla człowieka. Punktem kulminacyjnym jest powołanie do istnienia człowieka. Stwarza go Bóg w naturalnym, przygotowanym uprzednio środowisku. Człowiek stworzony został, na obraz i podobieństwo do Stwórcy, nakazując mu panowania nad wszelkim stworzeniem. To podobieństwo przejawia się w trzech elementach: nieśmiertelnej duszy, wolnej woli i rozumie. Szczególnie te ostatnie dwa aspekty: wolna wola i rozum odgrywają istotne znaczenie w sprawowaniu władzy na świecie przez człowieka.

Człowiek nie ma prawa obchodzić się z przyrodą jak ze swoją własnością, tym bardziej nie może doprowadzić do degradacji środowiska, w którym żyje. Egzystencja człowieka na pewno nie jest wystarczającym argumentem usprawiedliwiającym niszczenie natury, bo bez natury nie mógłby istnieć żaden

człowiek. Dlatego naszym ludzkim obowiązkiem jest ocalenie w przyrodzie wszystkiego, z czego korzystamy i mamy pożytek i to też musimy chronić.

Ochrona przyrody to obowiązek każdego z nas, to również obowiązek dla instytucji, które są odpowiedzialne za korzystanie z dóbr przyrody. Mam świadomość, że ochrona wszystkich dóbr, w tym lasów, jest trudna, jednak harmonijne współdziałanie z przyrodą jest możliwe, chociaż wymaga to dużych nakładów finansowych.

Jak wskazują statystyki i badania klimatyczne, podstawowym problemem ochrony środowiska naszego globu jest jak najszybsze powstrzymanie emisji gazów cieplarnianych, głównie dwutlenku węgla. Zagrożenie to jest bardzo realne i niebezpieczne dla przyrody, bo następujące ocieplenie klimatu spowoduje podniesienie wód w oceanach, przesunięcia się lodów Arktyki co spowoduje skutki niewyobrażalne. Można temu zapobiec, zalesiając nieużytki i inne zbędne tereny dla rolnictwa, a zwłaszcza ważna jest ochrona istniejących już lasów i dużych skupisk drzew. Las zapobiega degradacji gleby, neutralizuje zanieczyszczenia i reguluje stosunki wodne. Na kilkaset lat potrafi związać dwutlenek węgla, odkładając go w drewnie. Podobnie jak całe środowisko, podlega dużym zagrożeniom ze strony gospodarki człowieka. Nie należy rezygnować z pozyskiwania drewna, ale powinno się to odbywać w sposób kontrolowany. Dziś przyrodnicy na całym świecie walczą o zachowanie równowagi w przyrodzie. Przyroda jest przecież naszym domem, w którym żyjemy, a człowiek zabiega o poprawę warunków życia i jest coraz bardziej zainteresowany gromadzeniem dóbr osobistych. Taka chęć posiadania prowadzi do „cywilizacji odpadów i śmieci”, ludzie coraz częściej pozbywają się starych rzeczy domowego użytku, zastępując je nowymi, a tymi już niepotrzebnymi zaśmiecają lasy, rzeki, jeziora, rowy przydrożne i wiele urokliwych i pięknych terenów. Na takie śmietniki trafiają materiały łatwo rozkładające się, ale również takie, które przez wiele lat nie ulegną degradacji.

Teraz w okresie wiosny, kiedy zeszyły śniegi, można zauważyć w wielu miejscach sterty śmieci, worki plastikowe, butelki po wodach mineralnych, których, jak łatwo zauważyć, jest więcej niż w latach ubiegłych. To wynik zwiększenia się poziomu cywilizacji: im więcej dóbr materialnych, tym większe hałdy śmieci. To coraz większy brak szacunku dla życia i przyrody, ponieważ człowiek bardziej chce „mieć” niż „być”. Za takie nieodpowiedzialne postępowanie może przyjść kiedyś kara. Przecież czyste, niezaśmiecone lasy, parki niewątpliwie odzyskałyby swój urok, a spacer leśnymi ścieżkami niewątpliwie byłby bardzo miły. Powinnością człowieka jest mądre i z miłością korzystanie z dóbr, jakie daje nam przyroda, tak by nie zakłócić jej ładu zaśmiecaniem, dewastacją i rabunkową gospodarką. Moralnym zobowiązaniem każdego z nas jest podjęcie działań zapobiegających dalszej dewastacji i oczywiście naprawa wyrządzonych szkód.

Instytucje rządowe i pozarządowe muszą mieć świadomość ekologiczną i kłaść nacisk na wyrobienie w każdym z nas podobnych odruchów. Trzeba

mieć świadomość, że otrzymaliśmy przyrodę ze wszystkimi jej walorami, jako dar od Boga, a człowiek jako władca ziemi, nie może robić rzeczy, które szkoda przyrodzie. Człowiek musi okazywać szacunek przyrodzie, do wszelkiego życia i do środowiska. Szacunek ten stanowi wyraz godności ludzkiej, a zarazem jest hołdem dla Boga Stwórcy wszelkiego istnienia.

Zenon Tabor

...aby...Polska....była.....

...to...nie...politycy..
 ..lecz...zwykli...rozbójnicy..
 ..mniejszość...w...parlamentcie..
reprezentują..
 sprzedają...ekipę.....
chłystki....nieudacznicy..
 na...usługach...kopaczki ...nieudacznicy..
 ..kłamią..
 ..ręce....przy....stole....w...knajpach..
 ..zacierają..
 ..ślady przestępstw..
polityczną...poprawnością..
się...zastaniają...
 ..w...momencie..
 ...zdanie... zmieniają..
 na...każde...wodza...żądanie..
zdobyte....podstępem...srebrniki...
 ..wydają..
 sprzedają.....ojczyznę..
 ..traktują....Polskę..
 jak...najgorszą....ladacznice..
 ..jak...własność...swoją..
 ...z...kraju..
nieprzyzwoicie...się...wyśmiewają..
 ..a...kto...nam...udowodni..
 ..że...my...zdrajcy...i ..opoje..
 i...że...dbamy...tylko...o...swoje..
 ...zaślepieni... wizja....władzy..
 ..myśleli..
 że...od...nich...życie...zależy..
z....religią ...naszą..
 ...walczyć...zaczęli..
 ...zapomnieli..
 ..że...Bóg...istnieje....

....patrzy..
 ..na...nich...z...litością....
 ..na...głupców....poczynania..
 ..na...ich...pychę...i...brak...wiary..
 ..nikczemne...zachowania...
że...odwracają..
 ..się...od...Niego ...
 ... buntują..
 ..nierychliwy..
 ...sprawiedliwy..Boże..
 ..Ty...wszystko...możesz..
 ...odwróć..
 ..losy...Ojczyzny...naszej...
 weź...ją...w...obronę..
 ..przywróć...dawną....godność...
 ..stawę...
 ..odrzuć...ducha...ciemności..
 ..narodu...świetność..
 sens...istnienia...
 ..pojąć...pozwól..
 ..patriotyzm..
 ..niech...się...stanie...słowem..
rozumiałym..
 ..godność..
miłość..
 ..do...Matki...Ojczyzny..
 ..wytłumaczyć..
 ...dzieciom...naszym...
 wszak...poniosą...je...dalej..
 ..w...przyszłość...
 ..Polską....tradycję..
pod...sztandarem...biało-czerwonym.....

Zenon Tabor

Maj

..., „Dawnych wspomnień czar”, „Kiedy znów będziesz zakochany”, to zaledwie dwie piosenki z bardzo bogatego repertuaru Mieczysława Fogga, które za moich lat młodości były bardzo popularne i dlatego zostały w mojej pamięci do dzisiaj. Nie wiem dlaczego, ale te piosenki przywodzą mi



na pamięć jeden z najpiękniejszych miesięcy w roku, jakim jest maj. Właśnie wtedy w maju, kiedy przyroda zaczynała na nowo żyć, drzewa stroiły się w kwiaty, trele słowika dochodziły z pachnących jaśminów przy przystrojonych kapliczkach, figurkach, krzyżach zbierały się grupki mieszkańców, modląc się, oddając chwałę Maryi, śpiewając pieśni Maryjne. Po okolicznych wzgórzach, jak echo rozchodziły się ich śpiewy, które dodawały uroku ciepłym wieczorom majowym.

Dawnych jasnych chwil wspomnienie, bo właśnie taki maj najbardziej wrył się w moją pamięć i po latach nadal wspominam te piękne, niepowtarzalne, urokliwe chwile, pełne radości, szczęśliwości i poszanowania tradycji przodków.

Gdy nastaje maj, przywołuję te odległe już cudowne chwile, ten czas spokoju, czas, w którym można było, znaleźć miejsce na modlitwę, pracę i rozrywkę, nie śpiesząc się, wieczory spędzać przyjemnie w gronie ludzi, którzy zawsze znaleźli czas na modlitwę. Mam świadomość, że te czasy nie powrócą, obecnie prawie nikt nie ma czasu, na modlitwę, spotkania w plenerze, tym bardziej przy kapliczkach, a rozrywki szuka przed ekranem telewizora lub błędząc myszką po komputerze. Dzisiaj wielu z nas, Polaków wstydzi się modlić, wstydzi się swojej pobożności, bojąc się, że zostanie wyśmiany przez ludzi, którzy uważają się mądrzejsi od Pana Boga. To jednak nie jest mądrość tylko głupota.

W Polsce nabożeństwa majowe przyjęły się od XIX w. i na tle zaborczych najeźdźców: prawosławnej Rosji i luterzańskich Niemiec, wkrótce stały się wyznacznikiem katolickiej polskości. Początków tego nabożeństwa należałoby szukać w pieśniach sławiących Maryję Pannę znaną na Wschodzie już w V wieku. Na Zachodzie majowe nabożeństwa Maryjne pojawiły się dopiero na przełomie XIII wieku dzięki hiszpańskiemu królowi Alfonsowi X, który za-

chęcał, by wieczorami gromadzić się i modlić wspólnie przed figurkami Matki Bożej Rodzicielki.

Nabożeństwa majowe szybko stały się popularne w całej chrześcijańskiej Europie. Gdy w 1837 r. dotarły one do nas z zachodniej Europy, bardzo szybko zaczęły się upowszechniać w wielu stronach kraju, choć jeszcze nieformalnie. Pierwsze odnotowane nabożeństwa zostały wprowadzone w 1838 roku przez jezuitów w Tarnopolu.

Dopiero w 1852 r. po raz pierwszy oficjalnie nabożeństwo majowe odprawiano w kościele Świętego Krzyża w Warszawie i wielu innych miejscowościach, również w Nowym Sączu. Po 30 latach trafiło ono już do wszystkich parafii i stało się bardzo popularne. Nabożeństwo to jest pochwalnym hymnem ku czci Bogarodzicy, w miesiącu Jej poświęconym, kiedy w Litanii Loretańskiej wysławiamy Ją przeróżnymi tytułami prosząc, by była dla nas, wędrowców na ziemi, najlepszą Matką.

Oczywiście ten kult Maryjny w maju jest dodatkowo wzmocniony akcentami patriotycznymi wynikającymi z historycznego wydarzenia słynnej Konstytucji 3 Maja z 1791 r. oraz innymi historycznymi momentami, takimi, jak: obrona klasztoru jasnogórskiego przed Szwedami ze słynnymi ślubami Jana Kazimierza w 1656 r., czy wielkie Jasnogórskie Śluby Narodu odprawiane przez kardynała Stefana Wyszyńskiego w 1956 r. Wszystkie te wydarzenia stanowiły newralgiczne momenty polskiej historii, które zaczęto z czasem kojarzyć z majowymi celebracjami liturgicznymi.

Kult Maryi w polskiej religijności jest bardzo rozbudowany, często bywa wręcz utożsamiany z polską pobożnością. Kult Maryi na terenie Polski ma wielowiekową tradycję. Świadczyć może o tym najstarsza pieśń religijna „Bogurodzica Dziewica. Bogiem sławienia Maryja...” datowana na XIII wiek. Często mówimy, że kochamy Maryję, czy to nie jest tylko slogan, puste słowo, które wymawiamy, nie wiedząc co ono oznacza. Czy to słowo, „kocham Cię, Maryjo”, popieramy czynem, czy Matka Boża widzi nas na nabożeństwach, czy może powiedzieć, że jestem słowny w swoich obietnicach. Przecież kocham, to być obecnym tuż obok, w zasięgu wzroku, jeśli tak nie jest, to znaczy, że się oddałam, zapominam, a wtedy kochana osoba też się oddała, staje się mniej zauważalna, obraz jej z czasem się zaciera.

Mam nadzieję, że wszyscy z nas znają i lubią się wzruszać, śpiewając „Barękę” - ulubioną pieśń naszego rodaka św. Jana Pawła II, czy my naśladujemy jego pobożność Maryjną? Właśnie w tym miesiącu maju, poświęconym Maryi, zapytajmy sami siebie, czy kochamy Maryję, czy posiadamy płomień miłości Niepokalanego Serca Maryi, czy tak liczne obowiązki i praca nie przeszkadzają nam kochać Maryi. Musimy pamiętać, że Maryja nasza Matka nigdy nie zostawi nikogo w potrzebie, kto się do Niej ucieka.

Majowa... piękna....Pani...

... ukwiecona...bzami..
 pachnąca..
 ...białymi...jaśminu...kwiatami...
 wśród... których..
słowikuwił... gniazdo..
 ... i... małe...wychowuje. .
 swe...wdzięczne...trele... ..
Tobie...Matko...ofiaruje...
przyjmij...także...od...nas
 .nasze...śpiewy... i...rozważania...
naucz...nas...też..
 ..Kwiecista... Pani..
 ...Loretańskiej.....Litani...
na... Twoją...chwałę...cześć..
 ...takiej.....jak... wśród...krzewów..
 ...mała...ptaszyna..
pienia....
 ..do...nieba...unos...
 .o...miłość...Twoją...prosi.
 ..my...dzieci...Twoje..
 .także.... modlitwy...swe...wznosimy.
 ..do...Ciebie...Czarna...Madonno...
 z...Groty...Fatimskiej..... Lourdes.
 ... ze...wzgórz...Medjugorie...
 ...stajemy...przed...Tobą..
 ..prosimy...ucz...nas..
 ...miłości...wiary...i...nadziei..
 ..nasz..głos...błagalny...
 ...po...górach...dolinach....
 ...echo...roznosi..
 ...pozdrawiamy...Cię...Kwiecie...
 Majowy..
Polskę...całą....pobłogostaw
 ...ludzi...weż...w...opiekę
 broń...od...złego..
 .dzieci...swoje..
 ..wspierać...chciej...kraj....
 ...ojczyznę...przodków...naszych..
 ...wysłuchaj...



..w...niebie..
 ...niech...śpiewają..
 ..razem...z...nami.....pieśń...
 .dziękczynną..
 ..aż...serce...każde..
 .poczuje...litość...Twą...
 ...łaska...Twoja...
 ...niech...obmyje..
 .grzechów...naszych...bród..
 .Ave...Maryjo.....
wspieraj...nas..
prosimy...Ciebie..

Zenon Tabor

Felieton - maj 2017

Słowa trudne, najtrudniejsze

Wśród czytanek podręcznikowych /dawnej szkoły/ była historyjka zatytułowana „Czarodziejskie słowa”. Popęliłam kiedyś felieton z tym związany. Było tak: w pewnej rodzinie synek był konfliktowy, wszystkich miał za wrogów, obrażał się, uciekał z domu. Podczas takiego uciekinierskiego spaceru spotkał mądrego staruszka, który wciągnął go w rozmowę. Wysłuchawszy jego narzekania na wszystkich, zaproponował mu używanie czarodziejskich słów, które poprawią atmosferę w rodzinie i w innych spotkaniach z ludźmi.

Chłopiec nie dowierzał, ale gdy spotkał staruszka po kilku dniach, był uśmiechnięty i chętny do rozmowy. Przyznał się, że spróbował używać czarodziejskich słów w domu i uczyniły one wielką zmianę .

Oto te słowa: proszę, dziękuję, przepraszam.

Nieużywanie tych słów może wynikać po prostu z pychy, z przerośniętego poczucia własnej wartości, z egoizmu i egocentryzmu.

Bo, jak to! Ja mam prosić? - mnie się należy!

Jak to, ja mam dziękować? - to oni są winni !

Niech on mnie przeprosi. To za wiele!

Ja mam przepraszać - coś takiego!

Tych zdań nie musiałam specjalnie wymyślać. Odpowiedzi o podobnej wymowie są powszechnie znane.

A co mi szkodzi, że zamiast: daj mi – powiem; proszę, daj mi. Proszę mi dać, serdecznie proszę, pięknie proszę ,zależny mi na tym, proszę.

Dziękuję wydaje się być też słowem „od wielkiego święta”. Dziękuję za śniadanie, za podanie informacji, za zapytanie o zdrowie, za pościelenie łóżka, za uśmiech, za dobre słowo - tego trzeba się uczyć. Na początku tej nauki słowo z trudem wychodzi z ust, ale trening czyni język elastycznym.

Przepraszam ma chyba najcięższą wagę. Bo sytuacja, w której wypada użyć to słowo, wiąże się z przykrością, konfliktem- który powstał w relacji z drugim człowiekiem.

Żeby to powiedzieć ze zrozumieniem i przekonaniem, trzeba przyznać się do winy własnej, wymaga ono pokory, wyobraźni, miłości, empatii. Jeśli popadam w konflikt, jeśli czuję się urażona, za pomocą rozumu pytam siebie: czy nie ma mojego złego udziału w tym zdarzeniu? Jeśli ktoś mnie obraził, staram się zrozumieć swego krzywdziciela i zapytać, co nim kierowało? - może chwilowe rozdrażnienie, może nieznan mi jego ból.

Słowa to trudne, dla początkujących bardzo trudne. A przecież chcemy, żeby do nas te słowa były kierowane. O, jak żal rozpuszcza się w jednym słowie: przepraszam.

Miło usłyszeć podziękowanie za jakąś posługę, za dobre słowo. Gdy ktoś prosi, a nie żąda.

Wiem, że po tym świecie chodzą twardziele, którzy są daleko od delikatności, z którymi trudno rozmawiać, którzy wyśmiewają i lekceważą naszą dobrą wolę, ale trzeba pracować nad poprawą atmosfery.

Pokój na świecie zaczyna się od mojego serca, od dobrej woli...

P.T. Czytelników przepraszam za ten temat z dziedziny etyki. Przepraszam, bo nie jest moim celem wymądrzać się, gdyż świadoma jestem własnych braków.

Dziękuję za przeczytanie.

Proszę, rozwińcie temat kultury słowa przez napisanie swoich przemyśleń i przesłanie ich do redakcji. (naszawiaramacinkowice@o2.pl).

Dla rozluźnienia ciężkiego tematu przytoczę przykład z literatury. Chodzi o opowiadanie A Czechowa pt. „Śmierć urzędnika”. Są bowiem sytuacje, gdy czarodziejskie słowa skomplikować mogą życie, jeśli nadmiernie się nimi przejmujemy.

U Czechowa jest tak: Na widowni teatru siedzą wielcy i mali tego świata. W pewnym momencie mały urzędniczyna solidnie kichnął i natychmiast wszystkich wokół przeprosił.. Zauważył jednak, że przed nim siedzi wyższy urzędnik, który po kichnięciu zainteresował się, skąd to parsknięcie i obtarłszy kark, patrzył dalej na przedstawienie. Nie odpowiedział winowajcy, że się nie gniewa.

A winowajca zaczął przeżywać tortury psychiczne. Wyobrażał sobie najgorszą przyszłość, widział siebie zwolnionego z pracy, uwięzionego, sponiewieranego. Na następny dzień udał się do pokrzywdzonego i przepraszał, co ten przyjął z obojętnością, bo nie pamiętał tamtego zdarzenia.

Samozadreczenie się spowodowało ciężką chorobę i śmierć.

Czarodziejskie słowa, jak wszystkie inne, używamy z miłością i wycuciem sytuacji. Czasem po „przepraszam” trzeba nieco poczekać na odzew. Gdy proszę, a nie otrzymuję zaraz - nie obrażam się.

Za dziękuję popatrzę życzliwie.

*„Grzeczność wszystkim należy, lecz każdemu inna” - uczył A Mickiewicz
„Na grzeczności nikt jeszcze nie stracił” - głosi przysłowie.*

Humor – co mówią dzieci?

2,5 latek uznawał swoją mamę jako jedynie uprawnioną do przytulania, także przed snem. Opiekunka godziła się z tym, jednak wypadało utulić go pod nieobecność mamy. Udało się obojgu zasnąć razem. Gdy się obudził, był wyraźnie niezadowolony. Ona tłumaczyła, że jego mamę też przytulała, na co maluch zapytał szczerze:

- Czy wtedy też byłaś stara?

4 latek. Pokazałam małe zdjęcie młodego mężczyzny i pytam, czy wie, kto to jest?.

- Dziadek! – odpowiedział.

- Jak go poznałeś?

- Czy myślisz, że on zawsze był stary?! – odpowiedział

5 latek pyta:

- Ciocia, czy to prawda, że ja i jaś byłem mały na ślantę mówiłem ślantę?

6 letnia dziewczynka wyraża swoje pragnienie dotyczące prezentu mikołajkowego. Chcę dostać konduktory przyborskie. Nie, usiłuje naprawić dostrzeżony błąd. Przyborskie konduktory!

I jeszcze raz to samo.

4 latek po obejrzeniu teatryka pt. „Pinokio”. Mama sprawdza jego pamięć. Malec odpowiada poprawnie, więc mama draży dalej. Na pytanie, gdzie Pinokio znalazł swojego tatę, odparł zwięźle:

- tam, gdzie on był.

z życia wzięte

P.S. redakcja prosi o nadsyłanie ciekawych wypowiedzi swoich dzieci.

Statystyki

Zmarli:

† Elżbieta Musiał 1.72
zam. Nowy Sącz

† Teofila Szymczyk 1.76
zam. Marcinkowice



Śluby:

Joanna Stachoń i Tomasz Muller
– 22.04.2017 r.

Anna Tobiasz i Rafał Siedlarz
– 29.04.2017 r.

Chrzty:

Hanna Popardowska
ur. Nowy Sącz zam. Marcinkowice
och. 01.04.2017 r.

Nikodem Musiał ur. Nowy Sącz
zam. Marcinkowice
och. 17.04.2017 r.

Leon Horowski ur. Nowy Sącz
zam. Marcinkowice
och. 22.04.2017 r.

Kaja Czachor ur. Nowy Sącz
zam. Marcinkowice
och. 30.04.2017 r.

Anabella Zygmunt
ur. Nowy Sącz
zam. Marcinkowice
och. 30.04.2017 r.



Parafia Rzymsko Katolicka w Marcinkowicach

MSZE ŚWIĘTE

Dni powszednie:

- 6³⁰
- 18⁰⁰
- 17⁰⁰ *w okresie jesienno-zimowym*

Niedziele:

7⁰⁰, 8³⁰, 10⁰⁰, 11³⁰, 16⁰⁰,

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna:

w czwartki i piątki
w godz. 8⁰⁰-9⁰⁰ oraz 17⁰⁰-19⁰⁰

Dla narzeczonych:

w piątek w godz. 16⁰⁰ – 20⁰⁰

W sprawach pilnych o każdej porze.

BIBLIOTEKA

Czynna:

wtorek	13 ⁰⁰ – 18 ⁰⁰
środa	13 ⁰⁰ – 18 ⁰⁰
czwartek	13 ⁰⁰ – 18 ⁰⁰
piątek	13 ⁰⁰ – 18 ⁰⁰

DOM PARAFIALNY

Pon – pt	17 ³⁰ – 21 ⁰⁰
Sob –	17 ³⁰ – 20 ⁰⁰

KATOLICKA PORADNIA RODZINNA

Dla narzeczonych:

I spotkanie: 2 piątek miesiąca
o godz. 18³⁰

II spotkanie: 3 środa miesiąca
o godz. 18³⁰

III spotkanie ostatni piątek miesiąca
o godz. 18³⁰

Dla małżonków:

III środa miesiąca o godz. 18³⁰

ADRES

Parafia Rzymskokatolicka
Niepokalanego Serca NMP
Marcinkowice 3
33-393 Marcinkowice

tel. (18) 443 31 19

tel. (18) 443 32 18 – wikariusze

tel. (18) 443 32 41 – wikariusze

<http://www.parafiamarcinkowice.pl>

Redakcja: ks. Józef Babicz (asystent kościelny), ks. Andrzej Kmiecik,
ks. Krzysztof Mirek, Jacek Kwiatkowski, Jerzy Mróz, Maria Pinińska, Zofia Lorek,
Marta Gródek Piotrowska, Zenon Tabor, Lech Zajączkowski

Monika Tobiasz (oprawa graficzna),

Łucja Wróbel (redaktor naczelny)

e-mail redakcji: naszawiaramarcinkowice@o2.pl

konto parafialne BGŻ Nowy Sącz 04 2030 0045 1110 0000 0024 1660

Skład, druk: Centrum Druku, Poligrafia Małopolska Nowy Sącz

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adjustacji tekstów,
a także opatrywania ich własnymi tytułami.



*Poranek Wielkanocny
- fot. J. Konar*

„Na Majówkę”

*Przewodniczko wiary – Maryjo
wiatrem styrana
deszczu strugami
w przydrożnej kaplicy
otulona soczysta zielenią wiosny*

*Ogarnia mnie wzruszenie
Miłość ukryta w twych oczach
srebrno - mglista paleta barw
tęczą ozdabia oblicze Matki i Syna
tworząc aureolę świętości*

*Idę z ufnością w łaski Twojej Słońce,
Gdy choć na chwilę odejdę zmęczona
mój powrót zawsze witasz z czułością..*

*Uczyń mnie Matuchno
człowiekiem modlitwy
a radość wyleczy najskrytsze tęsknoty.
Niechaj Cię wielbią łąki majowe
promyki drżące i lasy zielone.*

Maria Piniańska